Drugi nakład po konfiskacie

Rok X
Nr. 73

Opłata pocztowa uiszcz. ryczałtem.

ABC

NOWINY CODZIENNE

Warszawa, sobota 9 marca 1935 r.

10 GROSZY

10 GROSZY

NASZE ABC

Smutne cyfry

Niedawno zawarta angielsko - polska umowa węglowa była uważana przez nasze sfery urzędowe za duży sukces naszej polityki

Dziś możemy wskazać na pierwsze niepokojące zapowiedzi. Eksport węgla w styczniu wynosił 873 tys. tonn wobec 919 tys. tonn w grudniu ub. r. i 982 tys. tonn w styczniu ubiegłego roku. Te pierwsze cyfry nie są przypadkowe. Specjaliści obliczają, że na skutek zawarcia umowy węglowej polsko - angielskiej nasz eksport węgla zmniejszy się w stosunku do ubiegłego roku conajmniej o miljon tonn, wobec czego należy się spodziewać, że eksport w dalszych miesiącach będzie niższy niż w styczniu. Te przewidywania są tembardziej słuszne wobec zawarcia umowy między Anglją, a Irlandją, na skutek której dla naszego eksportu będzie zamknięty rynek irlandzki, dokąd eksport naszego węgla osiągnął w 1934 r — 856 tys. tonn.

Nie można się łudzić, by spadek eksportu można było powetować zwiększeniem zbytu na rynku wewnętrznym. Połowiczna polityka rządu w zakresie ceny węgla na rynku krajowym zakończyła się niepowodzeniem. Musimy się z tem liczyć, że podkopywanie rozwoju polskiego przemysłu przez utrzymywanie wysokich cen węgla na rynku wewnętrznym nie zapobiegnie spadkowi naszego eksportu węglowego.

Pogorszenie się warunków zbytu naszego przemysłu węglowego może mieć znaczny wpływ na całość samego gospodarstwa społecznego. Przedewszystkiem grozi zwiekszeniu bezrobocia. Spadek zaś eksportu węgla ujemnie wpłynie na nasz bilans handlowy i płatniczy.

Przemysł węglowy odgrywa specjalną rolę w naszem gospodarstwie społecznym. Rozwiązanie więc zaostrzającego się obecnie kryzysu w tym przemyśle staje się problemem, interesującym całość gospodarstwa społecznego.

„W rządzie polskim są masoni"

powiedział w kazaniu ks. Jayko

Ciekawa rozprawa w Sądzie Grodzkim w Niepołomicach

KRAKÓW, 8.3 (tel. wł.). Przed Sądem Grodzkim w Niepołomicach odbyła się rozprawa przeciwko księdzu Tadeuszowi Jayce, obwinionemu o występek z art. 127 i 170 K. K. (Art. 127 brzmi: „Kto w miejscu lub czasie zajęć urzędowych, albo publicznie znieważa władzę, urząd, wojsko lub marynarkę wojenną albo ich jednostki — podlega karze aresztu do lat 2 albo grzywny". Art. 170: „Kto publicznie rozpowszechnia fałszywe wiadomości, mogące wywołać niepokój publiczny, podlega karze aresztu do lat 2 i grzywny"), — popełniony według aktu oskarżenia przez to, **że ks. Jayko**, wikary w Niegowici, powiat Bochnia, **w kazaniu, wygłoszonem dnia 25 listopada 1934 r., znieważył władzę, twierdząc, iż w rządzie polskim są masoni, a nadto publicznie rozpowszechniał fałszywe wiadomości** przez to właśnie twierdzenie, co mogło wywołać niepokój publiczny.

Oświadczenie ks. Jayki

Oskarżony ks. Jayko oświadczył, że do winy się nie poczuwa i wyjaśnił, że w kazaniu powiedział, iż „w rządzie polskim są masoni, to jest rzeczą jawną, a masoni, to są ludzie, którzy walczą z Kościołem Katolickim".

Wniosek obrońcy

Na dowód prawdziwości wyżej przytoczonych słów obrońca oskarżonego, adw. dr. Sygiericz z Krakowa, postawił wniosek o przesłuchanie jako świadków:

p. Z. Dworzańczyka, dyrektora departamentu Ministerstwa Opieki Społecznej, a zarazem sekretarza wielkiej loży masońskiej w Warszawie — na okoliczność, że loża **masońska jest stowarzyszeniem jawnem, w Komisarjacie Rządu m. Warszawy zarejestrowanem i że członkami loży są członkowie rządu: p. Minister Spraw Zagran. Józef Beck, dyrektor dep. Min. Spraw Zagr. płk. Schaetzel, szef Sztabu Głównego gen. Gąsiorowski,**

p. Józefa Becka—Ministra Spraw Zagranicznych i p. płk. Schaetzla na okoliczność, że są członkami loży masońskiej,

ks. Zygmunta Kaczyńskiego, dyrektora Katol. Agencji Prasowej w Warszawie, na okoliczność, że zarówno prasa polska jak i zagraniczna wielokrotnie publikowała, czemu nie zaprzeczano i co nie ulegało konfiskacie, że pp. minister **Beck, Boerner, Miedziński, Matuszewski, woj. Kostek-Biernacki, szef Sztabu gen. Gąsiorowski, inspektor armji gen. Rydz-Śmigły, marszałek Sejmu Świtalski — są członkami loży masońskiej**, oraz że głównym celem loży masońskiej jest walka z Kościołem Katolickim, o czem, w myśl przepisów religijnych, kler katolicki ma obowiązek uświadamiać wiernych, zwłaszcza o celach masonerji;

o przyjęcie dowodu z wydawnictw oficjalnych francuskiej loży masońskiej „L'international maçonique" na str. 26 p. t. „Pologne", gdzie pomiędzy in. członkami loży masońskiej są wymienieni p. minister Beck i wicemin. Schaetzel;

o przesłuchanie jako świadków: Władysława Kucharskiego i Antoniego Kucharskiego z Krakuszowic oraz Romana Węgrzyna, celem stwierdzenia, że kazanie ks. Jayki nie wywołało i nie mogło wywołać niepokoju.

Zeznania świadków

Jako pierwszy zeznawał św. J. Turek, posterunkowy policji w Niegowici, który oświadczył, że był na kazaniu, jednak szczegółów jego nie przypomina sobie. Pamięta tylko, że ks. Jayko mówił o wypadkach w Meksyku, a przytem powiedział, że w rządzie polskim są masoni i że u nas w Polsce w krótkim czasie może do tego dojść. Podobnie zeznawali inni świadkowie z Krakuszowic i z Niegowici, m. in. kierownik szkoły w Niegowici Karol Nowosielski, organizator „Strzelca" i kół BB., który właśnie był autorem doniesienia przeciwko księdzu Jayce.

Zeznania ks. Noworyty

Ostatnim świadkiem w postępowaniu dowodowem był ks. Noworyta, wikary w Niegowici, który przez cały czas był w kościele w czasie kazania i pamięta, że ks. Jayko, po omówieniu stosunków w Meksyku i w Hiszpanji, nawiązał do stosunków w Polsce, wyrażając się, że w rządzie polskim są masoni, a masoni, są to ludzie, którzy walczą z religją katolicką. Nie było natomiast mowy w kazaniu o tem, że w Polsce dojdzie do tego, co w Meksyku, a ks. Jayko tylko wymienił podobne fakty, jak dążenie do ślubów cywilnych, rozwodów itp.

Co do fermentu, św. ks. Noworyta zeznał, że ferment wśród ludności powstał dopiero, gdy dowiedziano się, że kierownik szkoły p. Nowosielski zrobił doniesienie przeciwko ks. Jayce do prokuratury. Natomiast kategorycznie zaprzeczył świadek, by kazanie mogło wywołać niepokój wśród ludności.

Sędzia po tych zeznaniach zamknął postępowanie dowodowe, **nie dopuszczając dowodów, zaofiarowanych na wstępie przez adw. Sygiericza.**

Po przemówieniu obrońcy sędzia ogłosił sentencję wyroku, którym uznał oskarżonego ks. Tadeusza Jaykę winnym występku z art. 127 i 170 K. K. i zasądził go na łączną karę aresztu przez 6 tygodni i 30 zł. grzywny z zawieszeniem na 4 lata.

Obrońca oskarżonego, adw. Sygiericz, zapowiedział apelację.

Wyrok wywołał wśród licznie zebranych na sali sądowej parafjan z Niegowici olbrzymie wrażenie.

Powrót szefa Sztabu Gł.

gen. Gąsiorowskiego do Polski

RYGA, 8. 3. (PAT.). W drodze powrotnej z Helsingforsu przejechał przez Rygę szef sztabu głównego armji polskiej gen. Gąsiorowski wraz z towarzyszącymi mu płk. dypl. Englischem, mjr. Axentowiczem i rtm. Horochem. W rydze gen. Gąsiorowski zatrzymał się tylko od pociągu do pociągu, będąc w tym czasie gościem posła Rzeczypospolitej Polskiej Beczkowicza.

Podróż z Tallina do granicy polskiej gen. Gąsiorowski wraz ze swem otoczeniem odbywa w dwóch wagonach salonowych, oddanych do jego dyspozycji przez dowództwo armji estońskiej. Gen. Gąsiorowskiemu w czasie podróży towarzyszyli zastępca szefa oddziału drugiego sztabu gen. armji estońskiej mjr. Sinko oraz łotewski attache wojskowy w Warszawie.

Likwidacja grubych ryb

żydowsko-komunistycznych

W ciągu ostotnich kilku dni warszawska policja polityczna i władze bezpieczeństwa dokonały szeregu rewizyj i aresztowań wśród działaczy komunistycznych.

Ogółem w aresztach urzędu policji politycznej znalazły się 52 osoby. Na zasadzie wysoce obciążającego materjału, znalezionego w mieszkaniach aresztowanych, władze doszły do wniosku, iż w sieć policyjną wpadły grubsze ryby komunistyczne. Wśród znalezionych materjałów znajdują się tajne okólniki i rozkazy do bojówek komunistycznych, literatura o treści antypaństwowej, kilka tysięcy odezw i t. p.

Wszystkich aresztowanych przekazano do dyspozycji prokuratora do spraw politycznych p. Kożuchowskiego. Na 52 aresztowanych 48 — to żydzi.

Powstańcy w Grecji zwyciężają

Rokowania pokojowe rządu z rewolucjonistami?

Akcja kobiet przeciw rozlewowi krwi bratniej

SPRZECZNE WIADOMOŚCI

WIEDEŃ, 8. 3. (ATE.). Wiadomości nadchodzące z Grecji brzmią sprzecznie. Pomimo optymizmu komunikatów rządowych panuje przeświadczenie, że sytuacja jest poważna. Na granicy bułgarsko - greckiej słychać od wczoraj kanonadę. Podobno toczy się zacięta bitwa, lecz stroną atakującą sa nie wojska rządowe, ale powstańcy. Według doniesień zwycięstwo przechyla się na korzyść powstańców. Samoloty wojsk powstańczych miały zbombardować szereg budynków państwowych w Salonikach.

POWSTAŃCY ZWYCIĘZAJĄ

WIEDEŃ, 8. 3. (ATE.). — Z Sofji donoszą: Na pograniczu bułgarsko - greckiem otrzymano wiadomość, że powstańcy greccy w Tracji zmobilizowali całą ludność męską w wieku od 20 do 38 lat i po umundurowaniu posłali natychmiast na teren operacyj wojennych nad rzeką Strumą. Powstańcy odparli wszystkie ataki wojsk rządowych, które usiłowały sforsować rzekę Strumę. Oficerowie wojsk powstańczych otrzymują 300 drachm, a żołnierze 50 drachm żołdu dziennie. Połączenia telefoniczne są przerwane a wiele mostów kolejowych wysadzono w powietrze.

WOJSKOM RZĄDOWYM BRAK AMUNICJI

BELGRAD, 8. 3. (ATE.). — W tutejszych kołach politycznych wypadki w Grecji są śledzone z pewnem zaniepokojeniem. **Ogólnie panuje pogląd, że wojska rządowe odczuwają brak amunicji i że jest to główny powód, że gen. Kondylis nie mógł rozwinąć swej ofenzywy.** Wszystkie większe składy amunicji położone w północnej i północno-wschodniej części kraju wpadły w ręce powstańców.

PRZED WIELKĄ BITWĄ MORSKĄ

LONDYN, 8. 3. (PAT.). Agencja Reutera donosi z Aten: Oczekiwana jest bitwa morska, która będzie miała decydujące znaczenie.

Prasa tutejsza donosi, że wojska powstańcze odniosły znaczne sukcesy, zdobywając trzy wyspy: Chios, Lesbos i Samos. Pozatem przerwali powstańcy jedyną linję kolejową, łączącą Saloniki z Atenami, przez co wojska rządowe stacjonowane w Macedonji odcięte są od stolicy.

KOBIETY GRECKIE PRZECIW WOJNIE

RZYM, 8. 3. (PAT.). „Corriere Della Serra" donosi z Aten o urzędowem potwierdzeniu wiadomości, iż powstańcy nietylko zajęli wyspę Lesbos, ale również wyspy Samos i Scios. Generałowie greccy Othonaios i Mazarubis oraz Juntalis doradzają premjerowi Tsaldarisowi wszczęcie rokowań z powstańcami. Również **związek kobiet greckich wydał odezwę, proszącą rząd o zapobiegnięcie rozlewowi krwi bratniej.**

PALENIE PIENIĘDZY

WIEDEŃ, 8. 3. (ATE.). Z Aten donoszą, że przed zajęciem przez powstańców wysp Chios, Samos i Mitylene spalono z rozporządzenia władz 200 milj. drachm, aby pieniądze te nie wpadły w ręce powstańców.

PRZERWANIE KOMUNIKACJI MORSKIEJ I POWIETRZNEJ

RZYM, 8. 3. (ATE.). Do Brindisi przybył dziś z Aten parowiec grecki „Fronton" na pokładzie którego znajdował się tylko jeden pasażer. Parowiec włoski linji Brindisi — Pireus — Istambul odpłynął dziś do Pireus. Komunikacja lotnicza z Grecją jest w dalszym ciągu przerwana. Komunikacja lotnicza Włoch z Grecją została przerwana, jak również z wyspą Rodos i Turcją.

NIEMA CENZURY POCZTY!

ATENY, 8. 3. (PAT.). Agencja ateńska zaprzecza wiadomościom o ustanowieniu cenzury na poczcie greckiej i wyjaśnia, że aresztowania dokonane w dniu dzisiejszym miały na celu sparaliżowanie akcji pewnych kół opozycyjnych.

Przyjazd do Warszawy

uczonego niemieckiego

Wczoraj przybył do Warszawy na kilka dni profesor von Arnim, rektor politechniki berlińskiej dyrektor Polsko-Niemieckiego Instytutu, który został niedawno otwarty przy wyższej szkole imienia Lessinga w Berlinie. Prof. von Arnimowi towarzyszą sekretarz generalny Instytutu dr. Pragier. Celem pobytu prof. von Arnima jest nawiązanie kontaktu z przedstawicielami władz polskich i omówienie programu działalności Polsko - Niemieckiego Instytutu w Berlinie. Profesor von Arnim był podejmowany dziś śniadaniem przez naczelnika wydziału prasowego M. S. Z. p. Skiwskiego. Wieczorem odbyło się przyjęcie w ambasadzie niemieckiej.

Zgon artysty-malarza

Polaka w Paryżu

PARYŻ, 8. 3. (PAT). Dziś w nocy zmarł na atak serca polski artysta malarz Gustaw Gwozdecki, przeżywszy lat 50. Zmarły był znany w artystycznych kołach Paryża oraz w St. Zjednoczonych, gdzie wystawiał szereg swoich prac. Ostatnio Gwozdecki wystawiał w jesiennym salonie Paryża i przed kilku dniami urządził zbiorową wystawę swoich obrazów w galerji sztuki i artystów polskich w Paryżu.

Dziś ukazał się numer 10-ty

tygodnika literacko-artystycznego

PROSTO Z MOSTU

pod redakcją STANISŁAWA PIASECKIEGO

10-cio stronicowy, bogato ilustrowany numer na kredowym papierze zawiera artykuły i utwory: ZOFJI NAŁKOWSKIEJ: **Niepokój**, ADOLFA NOWACZYŃSKIEGO: **Ten lizus Kanałowski**, F. A. OSENDOWSKIEGO: **Drażniąca sprawa**, WOJCIECHA WASIUTYŃSKIEGO: **Część druga Moralitetu.** HALINY LENCZEWSKIEJ - BORMANOWEJ: **Jezioro Czad i Wisła**, BOHDANA BRZEZICKIEGO: **Czciciele potu**, ALFREDA JESIONOWSKIEGO: **Rumuńskie baśnie i nowele**, ALEKSANDRA ŚWIĘTOCHOWSKIEGO: **Państwo, które chciało „stać nierządem"**, STEFANJI SZURLEJÓWNY: **Uśmiech fauna**, STANISŁAWA PIASECKIEGO: **Feljeton tygodniowy**, MICHAŁA KONDRACKIEGO: **Utopje muzyczne**, ZYGMUNTA JURKOWSKIEGO: **Wywiad z Dunikowskim**, oraz dwie powieści całostronicowe: WŁ. J. GRABSKIEGO: **Kłamstwo** i M. GEVERS: **Serenada Majowa** i stałe działy: kroniki, recenzje, „Na Marginesie", „Panopticum", Satyra.

Cena numeru tylko 30 groszy.

Adres Redakcji i Administracji: Warszawa, Nowy Swiat 24, tel. 202-50.

Konto w P. K. O. Nr. 1419, Prenumerata kwartalna zł. 3.60

Żądać we wszystkich kioskach miejskich i kolejowych.

Wstrzymanie eksmisji kolejek

po decyzji Sądu Apelacyjnego

W sądzie apelacyjnym znalazła się sprawa Towarzystwa Warszawskich Kolejek Dojazdowych, które wystąpiło o wstrzymanie wykonania wyroku eksmisyjnego. Jak wiadomo, komornik miał przystąpić do usuwania torów z granic Warszawy i przekazywania poszczególnych nieruchomości na rzecz miasta w dniu 13 b. m., a więc za kilka dni.

Kiedy skarga incydentalna o odjęcie rygoru znalazła się na posiedzeniu, okazało się, że nie może być ona rozpatrzona z przyczyn formalnych. Albowiem procedura cywilna przewiduje upływ 14 dni pomiędzy złożeniem skargi, a jej rozpatrzeniem. Jak się okazało, kolejki niedawno złożyły skargę, tak, że termin 14-dniowy jeszcze nie upłynął.

Wobec tego sąd odroczył rozpatrzenie sprawy i jednocześnie wydał decyzję, że do czasu rozstrzygnięcia sporu o rygor wyrok nie będzie wykonay. A zatem tory kolejki nie będą być mogły usunięte 13 b. m.

Zwolnieni z Berezy

Dnia 7 marca zostali wypuszczeni z obozu izolacyjnego z Berezy Kartuskiej osadzeni tam i przebywający kilka miesięcy: Kobylarz Marjan ze Skierniewic, Napoleon Siemaszko i Feliks Cieśliński z Łodzi oraz Jakób Banaś z Wadowic. Kobylarz i Banaś przebywali w obozie blisko 8 miesięcy.

Z osadzonych narodowców pozostał w Berezie Roman Kotasiński, robotnik z Łodzi.

ZAGADKI BUDŻETU DOMOWEGO

„Wieczne zmartwienie" urzędnika

Długie lata wegetacji — potem głodowa emerytura

Po rozpatrzeniu sytuacji budżetowej młodego małżeństwa, w którem oboje mają ukończone studja uniwersyteckie i zarabiają razem 150 zł., lecz żyją nadzieją poprawy, przejdziemy do tej warstwy, która dźwiga ciężar „wiecznej szarości" ze słabą nadzieją na lepsze jutro. Mówimy o klasie urzędniczej.

Zrobienie t. zw. „karjery" urzędniczej, t. j. przesunięcie o kilka szczebli wzwyż ku wymarzonej „szóstce" czy „piątce" jest rzadkością, która przypada w udziale szczupłej garstce wybranych. Ogromna armja urzędnicza, stanowiąca przytłaczającą większość w biurach państwowych, samorządowych czy prywatnych — to szara brać o skromniutkich, wciąż obcinanych pensyjkach 150, 200 i 250 złotowych — bez żadnych nadziei polepszenia bytu. 150 złotych pensji urzędnika to nie to samo, co 150 zł. dochodu początkującego inżyniera, czy lekarza, który traktuje takie zajęcie jako przejściowe, a ograniczenia budżetu domowego jako chwilowe, które „wyrówna" się później, gdy będzie lepiej (np. większe mieszkanie, wyjazd na urlop i t. p.).

Urzędnik o skromnych dochodach nie liczy, kiedy będzie lepiej raczej martwi się, czy nie będzie znów gorzej i „przyzwyczaja" swą rodzinę do jaknajdalej idących oszczędności zawsze: dziś, za miesiąc, za rok — lata całe — ta sama szara egzystencja z daleką perspektywą — głodowej emeryturki, wieńczącej długie lata żmudnej pracy.

Spadek dochodu o 50 proc.

Przyjrzyjmy się, jak wygląda budżet domowy rodziny urzędniczej różnych stopni — począwszy od najniższego.

Rodzina W. składa się z trzech dorosłych osób: matki — wdowy i dwóch dorosłych córek. Matka — osoba starsza i schorowana pracowała dawniej w sklepie, zarabiając 150 zł. miesięcznie — córki były wtedy małoletnie, dochód ten musiał więc wystarczyć na wszystko. Później, gdy dorosły, jedna z córek dostała posadę urzędniczki z 225 złotową pensją, oraz pobocznemi dochodami za t. zw. pozabiurówki, które dawały jeszcze kilkadziesiąt złotych. W tym czasie matka przestała pracować, druga córka — manicurzystka nie miała i nie ma dotychczas żadnych dochodów: pracowała przez jakiś czas w zakładzie fryzjerskim, ale dochód był tak znikomy, (50 gr. dziennie!) że musiała porzucić to zajęcie.

Jedyną więc żywicielką rodziny od 5 lat jest córka — urzędniczka, której pensja tymczasem spadła z 225 zł. do 150 zł. „na papierze", co po strąceniu świadczeń wynosi de facto 130 zł. Pozabiurówki płatne ze względów oszczędnościowych zostały zniesione, zatem 3 osoby muszą wyżyć tylko z tych 130 zł.

Życie na poddaszu

To „życie" nie wygląda bynajmniej wesoło. Mała izdebka — 2 kroki wzdłuż i wszerz, służy zarazem za kuchnię, sypialnię i stołowy. Zlewu ani wygód niema, piąte piętro — i za ten „luksus" płaci się drogie pieniądze — 25 zł miesięcznie komornego, no i 6 zł. kwartalnie lokalowego podatku. Światło — mała elektryczna lampka zabiera 4 zł, opał — 10 zł, w czasie mrozów i więcej. Pranie matka robi sama, kosztuje więc tylko mydło. Cały luksus i zbytek — to radjo i gazety, których niepodobna sobie odmówić, przy wyrzeczeniu się wszelkich innych rozrywek; pismo i radjowe słuchawki utrzymują kontakt z niedostępnym, kosztownym światem muzyki, teatru, czy odczytu.

Wydatki na ubranie siłą rzeczy musiały ulec likwidacji — tembardziej, że przez kilka lat trzeba było płacić długi, zaciągnięte w okresie zupełnego braku pracy. Nosi się rzeczy z dawnych lat — jedyny wydatek to reparacje obuwia, czasem jakaś przeróbka.

Mimo tylu ograniczeń, suma pozostająca na życie jest b. skromna: 60—70 zł. miesięcznie na 3 osoby to bardzo niewiele i trzeba dokonywać prawdziwych cudów oszczędnego gospodarowania, by z takiej sumy wyżyć.

Obdarł żonę z posagu

a gdy się upominała, uderzył siekierą

Ber Adergold, młody chasyd z miasteczka Sobina w powiecie garwolińskim, z zawodu czapnik, ożenił się przed kilku laty z Gołdą Rabmanówną i otrzymał za nią wielki, jak na jego stosunki materjalne, posag 4.000 zł. gotówką. Otrzymawszy te 4.000 Adergold wyposażył swą siostrę, ratując ją tym sposobem od niechybnego staropanieństwa, a resztę pieniędzy schował. Żona Adergolda nic o braterskiej przysłudze męża nie wiedziała, a kiedy się dowiedziała, zaczęły się między małżeństwem niesnaski.

Któregoś dnia Adergold powiedział do żony, że musi jechać do Warszawy.

— Poco ty jedziesz do Warszawy, poco? — spytała żona.

— Mnie trzebno jechać interesownie.

— To ty jedź, to ty jedź i zrób jaką mecyję! „Dobry interes".

Ber Adergold pojechał ... zapomniał wogóle wrócić.

Opuszczona żona pozostała bez grosza przy duszy. Żyła w skrajnej nędzy. Nędza ta doprowadziła jej dziecko do śmierci głodowej. Wreszcie udało jej się odnaleźć męża. Udała się doń i ze łzami w oczach błagała choć o parę złotych na życie. Nikczemny mąż nietylko, że odmówił jej wszelkiej pomocy, lecz rzucił się na nią z siekierą i zranił ją poważnie w głowę.

Epilog tej sprawy rozegrał się przed sądem w Garwolinie. Po wysłuchaniu szeregu świadków sąd stwierdził, że i matka Adergolda nie była bez winy. Okazało się, że ona to dała synowi siekierę, aby on nią uderzył żonę...

Nikczemnego męża skazał sąd na 3 miesiące, a matkę, która podżegała syna do okrutnego obchodzenia się z żoną, na miesiąc więzienia.

Jakie roboty publiczne prowadzą do ożywienia gospodarstwa?

Dalszy ciąg wywodów ekonomisty niemieckiego W. Sombarta

W dalszym ciągu swej pracy, cytowanej przez nas w dwóch poprzednich artykułach, prof. Sombart rozpatruje pytanie, jakie roboty publiczne przyczyniają się do ożywienia gospodarstwa krajowego. Wywody jego odnoszą się do stosunków niemieckich, nie wszystkie też jego wskazania dadzą się zastosować u nas; tem nie mniej warto się z niemi zapoznać.

„Wogóle można powiedzieć, — pisze Sombart — że roboty przedsiębrane przez państwo, lub wykonywane na jego polecenie, powinny służyć celom produkcyjnym. Jednakże pojęcie produktywności celów nie jest bynajmniej ustalone. Według mego zdania należy za produktywne uważać tylko takie, przy których urzeczywistnieniu można liczyć na wzmożenie i to stałe wzmożenie produkcyjności gospodarstwa społecznego, jeszcze ściślej — na zwiększenie masy towarów. Roboty, które tym celom odpowiadają, muszą spełniać następujące warunki:

1) Roboty muszą prowadzić do **wytwarzania dóbr koniecznych, nie zaś zbędnych, luksusowych**. Dlatego odpaść powinny te, które służą conajwyżej do zaspokojenia wymagań zbytkownych, lub powiększenia wygody. Należą do tego ulepszenia kolejnictwa, polegające np. na elektryfikacji jakiejś linji, przez co się zmniejsza zapotrzebowanie węgla, lub powiększenie szybkości pociągów pośpiesznych, czy jakieś powiększenie komfortu w podróżach. Do tej kategorji należy wzmożenie ruchu samochodów ciężarowych, obniżające współczynnik eksploatacyjny kolei państwowych. Tu też należy zaliczyć udoskonalenie ruchu pocztowego, popieranie żeglugi powietrznej, a nawet polepszenie stosunków mieszkaniowych. Wszelkie takie potrzeby zbytkowne i powiększające przyjemność życia powinny być odsunięte, ponieważ my, jako kraj zbiedniały, nie możemy ich zaspokajać, dopóki prawdziwe nasze potrzeby nie są pokryte".

Tu zaraz przychodzi na myśl użycie u nas pożyczki zagranicznej na elektryfikację węzła warszawskiego, więc na inwestycję, bez której znacznie od nas bogatsze państwa obywają się przez dziesiątki lat. Ale idźmy dalej:

2) Roboty **powinny albo same być robotami na dłuższy przeciąg czasu, albo też wywoływać roboty stale, prowadzące do statecznego rozszerzenia organizmu wytwórczego**. Jeżeli nie spełniają tego warunku, to nic są w stanie zmniejszyć bezrobocia na stałe. Stały skutek mają jednak tylko te roboty, które otwierają stale bijące źródło bogactwa.

3) Roboty powinny te stale bijące źródła wewnątrz gospodarstwa krajowego wynajdować.

Pośród prac, które tym warunkom zadość czynią, można rozróżnić trzy wielkie grupy:

1) Roboty, mające charakter przygotowawczy, pomocniczy. Są to: Budowa dróg, które albo zaraz, albo w niedalekiej przyszłości obiecują wzmożenie wytwórczości i zbytu, a nie służą tylko do podniesienia wygody i przyjemności i nie szkodzą włożonemu w koleje majątkowi narodowemu, lecz go zapładniają. Budowa kanałów, regulacja rzek, ochrona przed powodziami, budowa centrali energetycznych (pod temi samemi warunkami, co poprzednio) i wreszcie popieranie wynalazków, wzmagających wytwórczość i wyzyskanie możliwości gospodarczych.

2) Środki, prowadzące do podniesienia wydajności istniejących gospodarstw rolnych. A więc: racjonalizacja przedewszystkiem gospodarstw włościańskich przez komasację, ulepszanie stajen i obór, ulepszanie hodowli, techniki nawozowej (cementowe gnojownie) rozwój hodowli drobiu, owocarstwa, warzywnictwa, rozszerzenie szkolnictwa zimowego. Meljoracje pól i pastwisk, zagospodarowanie nieużytków. Rozwój i doskonalenie stowarzyszeń rolniczych, przez co osiąga się nietylko polepszenie i potanienie gospodarki, lecz również zmniejsza się rozpiętość cen otrzymywanych przez producenta, a płaconych przez konsumenta. Wreszcie środki, popierające kolonizację wewnętrzną".

Na ten ostatni punkt, mianowicie **na kolonizację wewnętrzną**, kładzie prof. Sombart szczególny nacisk i poświęca tej kwestji dłuższy wywód, którego nie będziemy powtarzali, gdyż uwzględnia specjalnie stosunki niemieckie, bardzo się od naszych różniące (w Niemczech większość ludności siedzi w miastach; zmianę tego stosunku i skierowanie poważnej części ludności miejskiej napowrót na rolę wielu ekonomistów uważa za jedno z najważniejszych zadań polityki ekonomicznej w Niemczech).

Sądzimy, że przemyślenie tych zasad, jakie ustala znakomity znawca gospodarstw społecznych jest bardzo na czasie obecnie, kiedy nawet najbardziej flegmatyczni z naszych „obserwatorów" kryzysu i wyznawcy teorji „przetrwania" zaczynają dochodzić do przekonania, że dalsza bierność byłaby jednak zobójcza.

Aktywność jest rzeczą doskonałą, ale nie należy się w nią rzucać bez namysłu z pleca na łeb. A jak widzieliśmy już samo zagadnienie, jakie pieniądze należy przeznaczyć na roboty publiczne, nie jest bezsporne i może łatwo doprowadzić do przelewania z pustego w próżne i sprowadzenia wielkiego finansowego wysiłku społeczeństwa w skutkach do... zera!

Wpędzali swe ofiary w nałóg

poczem eksploatowali bezwolnych narkomanów

Szajka trucicieli przed Sądem Apelacyjnym

Wielka afera narkomanów, w którą zamieszany jest współwłaściciel apteki przy ul. Mokotowskiej 43 w Warszawie Stefan Michelis, oraz słynny już z procesów tego rodzaju Leon Haber, znalazła się w Sądzie Apelacyjnym.

Razem z Michelisem i Haberem oskarżonymi o systematyczną trwającą kilkanaście lat sprzedaż morfiny, kokainy, pantoponu i innych środków odurzających, po wygórowanych cenach, lecz zato bez recept lekarskich, oskarżeni byli: współwłaściciel apteki Michelisa i jego wspólnik Hubert Trzaskowski, bracia: Piotr i Stanisław Olechowscy, oraz Stanisław i Marja małż. Orłowscy.

Jak ustalił przewód sądowy głównym dostawą trucizny był Michelis, z którym porozumiewali się Haber, Olechowscy i Orłowscy, mający kontakt z rzeszami odbiorców. Nielegalny handel koncentrował się w rozmaitych cukierniach i cukierenkach warszawskich, głównym jednak punktem sprzedaży była cukiernia Wiśniewskiego przy ul. Marszałkowskiej, gdzie Haber i Olechowscy stale przesiadywali. Sprzedawcy narkotyków bardzo często werbowali sobie odbiorców w sposób dość oryginalny. Początkowo proponowali narkotyki po cenach bajecznie niskich, w miarę jednak, jak ofiara poczynała wpadać w nałóg, cena trucizny rosła i dochodziła do 20 złotych za gram kokainy. Przez aptekę Michelisa przesunęło się wiele ofiar okropnego nałogu, którzy niemając nie kiedy pieniędzy na zapłacenie za kokainę, zastawiali kosztowności, cenniejsze przedmioty, obrazy itp.

Charakterystyczne jest, że znaczna część świadków, rekrutująca się z wyleczonych już narkomanów, składając swoje zeznania w Sądzie Okręgowym, była bezlitosna dla Michelisa oraz jego paczki. Zeznaniami swemi przygwoździła wszystkie kłamstwa i wykręty, jakiemi usiłowali bronić się niektórzy oskarżeni.

Olechowski dostarczał kokainę Włodarczykowej, właścicielce speluñki rozpusty w pasażu „Italja", znanej z procesu adw. Łypacewicza, gdzie Włodarczykowa występowała w roli oskarżonej o machinacje z wekslami i czekami i skazana została na rok więzienia z zawieszeniem kary.

Sąd Okręgowy skazał Michelisa na 2 lata więzienia, na grzywnę w wysokości 5.000 złotych z zamianą wrazie jej nieuiszczenia na 3 miesiące aresztu, oraz pozbawił go prawa wykonywania zawodu aptekarza na przeciąg lat dwóch. Prawa ręka Michelisa, Piotr Olechowski, z zawodu elektrotechnik, skazany został na półtora roku więzienia, Haber Stanisław i Marja Orłowscy po roku więzienia, przyczem zmniejszono im karę o połowę na mocy amnestji. Brat Olechowskiego Stanisław otrzymał karę 6 miesięcy więzienia, lecz również pochłonęła ją amnestja. Uniewinniony został tylko wspólnik aptekarski Michelisa Hubert Trzaskowski, albowiem okazało się, że nie wtrącał się on do mętnych interesów współwłaściciela apteki.

Michelis, Piotr Olechowski, Huber i Orłowscy zaapelowali, dowodząc w dalszym ciągu, że są niewinni i że padli ofiarą zemsty narkomanów.

Zwalczanie hałasu

powodowanego przez samoloty

Wczoraj odbyło się w Warszawie, w lokalu Związku Przedsiębiorców Komunikacyjnych w Polsce kolejne posiedzenie komitetu lotniczego, powołanego przez komisję do walki z hałasem z udziałem wybitnych fachowców.

Badania przeprowadzono zarówno w kraju, jak i zagranicą wykazały, że w samolotach około 50 proc. hałsu powodowane jest przez wydmuch gazów spalinowych, mniejszy zaś procent przez śmigła i przez mechanizm silnika. Dzięki zmianom kostrukcyjnym, a głównie wprowadzeniu odpowiednich tłumików, możnaby zmniejszyć te hałasy w pewnym stopniu. Zmniejszenie hałasu leży w interesie samego lotnictwa, gdyż haałs męczy załogę i utrudnia jej komunikowanie się z ziemią przez radjo. W cywilnej komunikacji lotniczej dąży się do tłumienia hałasu w kabinie przez stosowanie materjałów izolacyjnych do jej budowy.

Komitet zbierać będzie w dalszym ciągu niezbędne materjały i opracuje wnioski do władz dla wydania rozporządzeń, mających na celu ochronę mieszkańców oraz pasażerów przed nadmiernym hałasem, powodowanym przez samoloty.

Uniewinniony od zarzutu nadużyć

skazany za niedbalstwo służbowe

Sąd Okręgow ogłosił wyrok w sprawie b. pisarza hipotecznego w Otwocku Stanisława Stanisławskiego oraz dwóch jego pracowników kancelaryjnych Borysa Annaczenko i Henryka Bachlewicza, oskarżonych o nadużycia, polegające na pobieraniu wyższych opłat za czynności, aniżeli to jest dozwolone przez prawo. Ponadto Annaczenko i Bachiewicz oskarżeni byli o fałszowanie dokumentów i wpisywanie do repertorjum pisarza hipotecznego sum niższych, aniżeli faktycznie pobrali.

Proces b. pisarza hipotecznego ciągnął się parę dni, albowiem sąd wyjeżdżał na wizję lokalną do Otwocka, gdzie na miejscu zapoznał się z księgami prowadzonemi przez pisarza hipotecznego. Przewód sądowy wykazał, iż sam Stanisławski nie dopuszczał się nadużyć, lecz wszystko robili za jego plecami obaj pozostali oskarżeni pracownicy. Stwierdzono jedynie, iż niedbale wypełniał on swoje obowiązki, nienależycie nadzorował podwładnych, wskutek czego nadużycia mogły mieć miejsce.

Wychodząc z tych założeń Sąd Okręgowy skazał Stanisławskiego na 6 miesięcy więzienia z zawieszeniem wykonania kary na dwa lata za niedbalstwo i lekceważenie swych obowiązków. Uniewinnił go natomiast z zarzutu dokonania nadużyć. Annaczenko, inspirator całej sprawy, on bowiem zgłosił się do prezesa Sądu Okręgowego z zameldowaniem, że Stanisławski dopuszcza się nadużyć, skazany został na 9 miesięcy więzienia. Trzeci oskarżony Bachiewicz dostał 6 miesięcy więzienia i karę tę mu zawieszono.

S. p. Witold Sobolewski

Po długich i ciężkich cierpieniach zmarł ś. p. Witold Sobolewski, członek Zarządu Mazowieckiej Spółki Wydawniczej, długoletni dyrektor naszych wydawnictw.

Ś. p. Witold Sobolewski pierwsze kroki na polu handlu i przemysłu rozpoczął w Warszawie. Na parę lat przed wojną przeniósł się do Krakowa, gdzie przez lat kilkanaście prowadził znaną placówkę przemysłową. Tu brał czynny udział w pracach społecznych i kulturalnych, zapisując się w pamięci działaczy T. S. L. i Sokoła krakowskiego. Z wybuchem wojny stanął w szeregach niepodległościowych.

Po wojnie ś. p. Witold Sobolewski wraca do Warszawy, gdzie wkrótce wchodzi do zarządu Mazowieckiej Spółki Wydawniczej i staje na czele jej administracji jako dyrektor, przyczyniając się wydatnie do rozwoju naszych wydawnictw.

Ciężka i długotrwała choroba zabrała go z naszych szeregów. Cześć Jego pamięci.

Dziś o godz. 10-ej odbędzie się nabożeństwo żałobne w kościele św. Karola Boromeusza na Powązkach, po którem odbędzie się wyprowadzenie zwłok do grobu rodzinnego.

N.T.A. oddalił skargę

akcjonarjuszów elektrowni warszawskiej

Najwyższy Trybunał Administracyjny ogłosił dzisiaj decyzję w ciekawej sprawie skargi francuskiego zarządu elektrowni warszawskiej przeciwko orzeczeniu Ministra Przemysłu i Handlu, który ustanowił swego czasu specjalną komisję rozjemczą dla ustalenia ceny prądu.

Było to przed trzema laty, kiedy wobec licznych skarg na zdzierstwo elektrowni, ministerstwo zwołało specjalną komisję arbitrażową pod przewodnictwem sędziego Sądu Najwyższego p. Święcickiego. Komisja zaznajomiwszy się z rachunkami elektrowni, obniżyła wówczas cenę prądu.

Francuscy akcjonariusze zaskarżyli decyzję ministra, lecz tylko w części odnoszącej się do ustalenia składu osobowego komisji. Sama skarga elektrowni wobec ustanowienia sekwestru niema dzisiaj praktycznego znaczenia i jest tylko reminiscencją dawnych czasów. Obecny zarząd elektrowni warszawskiej przeciwstawił się skardze francuskich akcjonarjuszów, twierdząc, że skoro elektrownia zgodziła się na rewizję cen prądu, nie może obecnie kwestjonować obniżki.

N. T. A., który rozpoznawał sprawę przed trzema tygodniami, ogłosił wczoraj wyrok, na mocy którego oddalił skargę Francuzów.

Musimy czuwać z bronią u nogi
Na Zachodzie wielkie zmiany
Jeśli przyjaźń: to silnych z silnymi
(Korespondencja własna)

Berlin, marzec, 1935 r.

Wystarczy spojrzeć na wystawy sklepowe. W sklepie z zabawkami dziecięcemi maszerujące oddziały ołowianych szturmowców z rozwiniętemi sztandarami, bagnetami do ataku. Tanki, samoloty, artylerja, zwoje drutów kolczastych — słowem cały sprzęt potrzebny do przeprowadzenia akcji wojennej. Nawet minjaturowe schrony betonowe. sieć znaków sygnalizacyjnych i połączenia telegraficzne, okopy, szpitale, lazarety i kuchnie polowe. Na wielkich pudłach z żołnierzami mapa Niemiec, przyczem, co należy podkreślić, i tutaj **granice Niemiec daleko odbiegają od wytkniętych Traktatem Wersalskim**. Znów powtarza się historja granic Śląska, polskiego Pomorza i Poznańskiego. Na wystawach jubilerskich, na srebrnych papierośnicach spotyka się złote mapy, z wykreślonemi według planów agresji, granicami.



Mapa rozbudowy dróg niemieckich. Należy zwrócić uwagę głównie na kierunek dróg (oraz na podwójne granice Niemiec — — zwłaszcza od strony Polski!).

Nawet pobieżnemu obserwatorowi rzuca się w oczy wzrost sił niemieckich, widoczna jest ogromna dynamika rozwoju całego narodu, a praca porywa masy. Za dwa lata, gdy zabraknie rąk do pracy, gdy ekspansja się wzmoże, gdy Niemcy poczują pełnię swej wartości i zdolności technicznej i wojskowej, sytuacja będzie groźna. Przecież już dzisiaj mówi się, że po przestawieniu torów myślenia i działania narodu niemieckiego, nawet liczebnie Niemcy będą szły ku rozkwitowi. Wskazuje na to przyrost ostatnich miesięcy. **W 1940 roku ludność Niemiec może już osiągnąć 80 miljonów!**

Niektórzy politycy polscy jeszcze do niedawna forsowali tezę, że czas pracuje na naszą korzyść i że stosunki z Niemcami będą się siłą rzeczy dlatego układały coraz dla niej pomyślniej, że nasz przyrost naturalny i wzrost naszych sił będzie wielekroć liczniejszy od przyrostu niemieckiego tak, że będziemy coraz bardziej nawet ludnościowo pod względem ilości mieszkańców coraz bliżsi dorównania Niemcom. **Dziś powtarzanie takiej tezy byłoby łudzeniem się i to bardzo groźnem.** Niemcy rozwijają się dziś szybciej, niż Polska i potężnieją, potrafili bowiem przełamać zdający się już ciążyć na nich fatalizm losu, usuwający ich z przodującego stanowiska w Europie i świecie.

Można żywić najgłębszy szacunek dla Niemieckiego Narodu i jego dzieła odrodzenia, jakie w naszych oczach się dokonuje, można być sympatykiem i zwolennikiem przyjaźni i pokojowego współżycia Polski i Niemiec, **ale nie wolno zapomnieć, że gdy Prusy stały się w 18 wieku, jako sprzymierzeniec Polski, w pewnym sensie, gwarantem naszej wolności, właśnie wtedy i właśnie głównie nim utraciliśmy niepodległość.**

W 18-ym wieku postulatem naczelnym umożliwiającym dorównanie przez Polskę narodom sąsiednim, była organizacja silnej władzy i stałej 100-tysięcznej armji. Zrozumienie tego przyszło za późno. **Dziś godzimy się jednomyślnie na silną armię i trwały rząd, ale wielu spośród pseudo-patrjotów nie jest w stanie zrozumieć, że poza armją i rządem musi stać silny moralnie i zespolony naród, wyposażony technicznie i posiadający odpowiedni zasób środków materjalnych.**

Dziesięć lat dobrych stosunków przyjaźni i pokoju nie rozstrzyga sprawy. Niemcy będą rozpierały granice, **narody tkwiące w bierności i defenzywie, będą musiały skapitulować przed ich dążeniami. Polska nie może dzielić tego losu.** Niech spojrzenie na mapę dróg Niemiec przekona tych, których trudno przekonać słowami. (Należy dodać, że mapa ta zamieszczona została w wydawnictwie „Die Strasse" i w czołowem dziele propagandowem Fryderyka Heissa „Deutschland zwischen Tag und Nacht" (Niemcy między dniem i nocą).



Nowa autostrada niemiecka o szerokości 19 m.

W obliczu niezwykle ciężkich zadań i ogromnej odpowiedzialności jeszcze mocniej rysuje się konieczność jaknajszybszego zjednoczenia całego narodu polskiego, zjednoczenia, **które w młodem pokoleniu polskiem dokonało się już w szeregach narodowych.**

Młodzi ludzie z energją, z wiarą, z nowoczesnemi metodami pracy, zdolni do walki i wolni od poniżającej wzajemnej nienawiści, która cechuje wszystkie odłamy polityczne starszego pokolenia, muszą corychlej wziąć czynny udział w kształtowaniu przyszłości. **Tylko silna Polska wielkiemi krokami idąca ku rozwojowi, groźna dla nieprzyjaciół, może pozostać w przyjaźni z Niemcami.** Rozumiemy, że ta przyjaźń będzie dla Niemców zawsze cenna, gdyż w ten sposób sprawa Prus Wschodnich i reszty Śląska, ziem, których Polska wyrzec się nie może — pozostaje na boku. Obopólna dobra wola i wzajemny szacunek mogą ułatwić porozumienie w wielu drażliwych sprawach. Niemieccy gospodarze okazują dziś polskim gościom wiele serdeczności. My ze swej strony chcemy móc okazać Niemcom również serdeczność, ale właśnie dlatego musimy czuć się silni, właśnie dlatego musimy zwracać się frontem ku Odrze, budować siłę Polski i trwać z bronią u nogi. Na sielankę stanowczo czas nie jest odpowiedni.

Al. Sendlikowski

9.III.1935
Nauka

Zajście angielsko-niemieckie z tego tygodnia, którego wynikiem i wyrazem było niedojście do skutku odwiedzin sir John Simon'a w Berlinie, wywołało niemały wstrząs, zresztą nie bez niektórych rozweseleń, ale powinno także pozostawić po sobie pewną naukę.

Jaką?

Tę poprostu, że z dzisiejszych szeroko zakrojonych przedsięwzięć europejskich na rzecz zabezpieczenia pokoju nie można już wykręcić się chrypką, a w żadnym razie nie można biegu ich powstrzymać własnym oporem.

Oto bowiem w Londynie, po chrypce berlińskiej, nietylko 6-go b. m. w Izbie Gmin sir John Simon wybił ludziom z głowy myśl, by rząd Wielkiej Brytanji miał powstrzymać u siebie załatwianie spraw, objętych Białą Księgą, która nie spodobała się w Niemczech, ale nadto, 7-go b. m., w tejże Izbie Gmin, sir John Simon obwieścił, że także na gruncie międzynarodowym dąsy Berlina niczego nie zatrzymają, oświadczając:

— Istnieje zamiar, by lord pieczęci prywatnej, p. Eden, udał się w odwiedziny do Moskwy i do Warszawy.

Czy to się stanie po odwiedzinach sir John Simon'a w Berlinie, czy przed niemi, czy wogóle bez nich, to pozostawiono w Anglji trosce rzadu Rzeszy, ale rząd Wielkiej Brytanji swoich przedsięwzięć powstrzymywać nie zamierza.

Tu właśnie przyda się chwila namysłu, bo nie wszyscy u nas także w Polsce zdawali sobie sprawę z tego, że obecna działalność bardzo już dużego zespołu państw (Anglja, Francja, Włochy, Belgja, Mała Ententa, Porozumienie Bałkańskie, Porozumienie Bałtyckie, Rosja) na rzecz zabezpieczenia pokoju Europy nie jest czemś, co możnaby tak sobie na uboczu... przespać.

St. St.

Skarga jednego z wierzycieli
przeciw hr. Maurycemu Potockiemu

Do p. prokuratora przy sądzie okręgowym w Warszawie wpłynęła skarga na Maurycego hr. Potockiego o przeprowadzenie fikcyjnych tranzakcyj na szkodę wierzycieli.

Jak wiadomo, Maurycemu hr. Potockiemu ogłoszono w grudniu r. ub. nadzór sądowy. Jak twierdzi skarżący, na 2 miesiące przed ogłoszeniem nadzoru Maurycy hr. Potocki miał przepisać fikcyjnie na nazwisko swej żony dom przy ul. Mokotowskiej 63 na sumę 300.000 zł., mieszkanie przy ul. Mazowieckiej 4, wreszcie obciążył swe dobra w Jabłonnie kwotą 3.000.000 zł. również na nazwisko swej żony, b. artystki b. teatrów miejskich, Marji Brydzińskiej.

Jak podaje skarżący, p. Marja Brydzińska nie wniosła mężowi żadnego posagu i dlatego też wielomiljonowy majątek, który uzyskała w ostatnich miesiącach ub. roku wydaje się rzeczą b. podejrzaną.

W zakończeniu skarżący prosi p. prokuratora o pociągnięcie Maurycego hr. Potockiego z art. 273 i 276 k. k., który przewiduje karę aresztu do lat 3 lub karę więzienia do lat 5.

Koncert
prof. Michałowskiego

Dziś o godz. 8 wiecz. w sali Tow. Higjenicznego gra najsubtelniejszy i najznakomitszy odtwórca Chopina prof. Aleksander Michałowski. Program zawiera najpiękniejsze arcydzieła Chopina.

Pozostałe w niewielkiej ilości bilety do nabycia w księgarni Gebethnera i Wolfa, Sienkiewicza 9, a od godz. 7 wiecz. w kasie przy wejściu na salę.

Powódź nowych podatków
przeraziła nawet p. Miedzińskiego
Piątkowe obrady Sejmu

Wczorajszy dzień w Sejmie był dniem typowo-podatkowym. W ciągu niespełna 4 godzin uchwalono kilka nowych podatków mimo przestróg opozycji popartych mocnemi argumentami. Najbardziej sensacyjnym momentem posiedzenia było wystąpienie generalnego referenta budżetu posła Miedzińskiego, który zabawił się w opozycję, zapowiadając, że klub rządowy zastanowi się jeszcze nad przedłożeniem rządowem o dodatkach do podatków, a ustosunkowuje się negatywnie do projektu podwyższenia podatku gruntowego. Wiadomo, że już w dyskusji budżetowej p. Miedziński występował przeciw nowym podatkom, ale wiadomo też, jak się te sprzeciwy skończyły. Wczorajsze wystąpienie uważać można zatem tylko jako atut wyborczy.

Wypompowywanie rynku pieniężnego

Pos. Rymar (Kl. Nar.) stwierdza, że krótkotrwały spór o to, jak pokryć deficyt budżetowy — pożyczką czy podatkiem — znalazł odpowiedź w dzisiejszym porządku dziennym, który zaczyna się od pożyczek, a kończy podatkami. W innych krajach bilety skarbowe są lokowane przedewszystkiem w bankach emisyjnych, a zatem przyczyniają się do zwiększenia obiegu pieniężnego i nie wypompują rynku pieniężnego. U nas ta forma plasowania biletów skarbowych wysysa gotówkę z banków, odprowadzając ją do kas skarbowych. Byłoby to zrozumiałe w stosunku do banków państwowych, ale gdy odnosi się pomiędzy innemi do komunalnych kas oszczędności, czy kas miejskich, które są rynkiem dla drobnego człowieka, to musimy się temu sprzeciwić, gdyż rynek pieniężny, z którego korzysta drobny człowiek, wymaga ochrony. Ponieważ tę formę pożyczki uważamy za szkodliwą, oprócz politycznych przyczyn i z tego też powodu głosować będziemy przeciw ustawie.

Ustawę uchwalono głosami BB.

Nowe podatki

Projekt rządowy o opodatkowaniu cukru skrobiowego używanego do produkcji cukierków spotkał się również ze sprzeciwem opozycji. Pos. Grätzmacher z Kl. Nar. oświedcza, że cel ustawy jest jasny. Chodzi o nowe źródło dochodów dla skarbu. W preliminarzu wpływ jest już przewidziany w wysokości półtora miljona zł. W uzasadnieniu do ustawy usiłuje się dowieść, że ten drobny podatek ma wynieść 15 zł. od kwintala, co musi wpłynąć na produkcję. Prócz tego fabrykanci przerzucą ciężar na dostawców surowca i cena na ziemniaki spadnie. Rząd, jak dobry myśliwy, jednym strzałem położył trzy sztuki: przemysł cukrowniczy, syropiarnię i rolnictwo.

Pos. Mazur Kl. Nar. zwrócił uwagę, że podatek wynosi 28 proc. ceny rynkowej kwasu co jest obciążeniem wysokiem. Produkcja kwasu węglowego w Polsce wynosiła 12 zł. za butlę 10 kilogramową. Kartel podniósł tę sumę na 20 zł. podczas gdy zagranicą wynosi ona zaledwie 6 zł. 20 gr.

Większość sejmowa posłusznie uchwala każdy podatek, aby dać możność rządowi utrzymania się przy władzy, atakowany z jednej strony przez kartele, a z drugiej przez podatki szary człowiek opuszcza ręce i pyta, jak długo będzie jeszcze przedmiotem wyzysku ze strony karteli.

Post wyborczy p. Miedzińskiego

W zakończeniu posiedzenia przystąpiono do pierwszego czytania projektu ustawy o poborze 10-procentowego dodatku do opłat stemplowych i podatków pośrednich oraz 15-procentowego dodatku do podatków bezpośrednich, spadkowego i od darowizn.

Pos. Miedziński BB: — Klub, który reprezentuję, uważa za niewłaściwe wprowadzenie merytorycznej debaty nad projektami rządowemi w pierwszem czytaniu, zanim nie zostaną zbadane na komisji. Dlatego pragnę sformułować tylko zasadnicze stanowisko naszego klubu wobec przedłożenia rządowego. Niedawno składając sprawozdanie z prac komisji budżetowej, oświadczyłem iż wprowadzenie nowych podatków lub zmiana obciążeń dotychczas istniejących musi być badana ze szczególną ostrożnością i analizą zmian, jakie kryzys poczynił w zdolności płatniczej społeczeństwa. W konsekwencji tego stanowiska oświadczam, że klub nasz przystąpi do prac na komisji nad przedłożeniem rządowem, a w szczególności ustosunkuje się negatywnie do projektu podwyższenia dodatku do podatku gruntowego. Jesteśmy przekonani, że stanowisko nasze znajdzie zrozumienie u rządu i będzie przez niego podzielone.

Łatka na systemie podatkowym

Pos. Wierczak (Kl. Nar.). Nawiązując do oświadczenia p. Miedzińskiego, wskazuje, że nowe przedłożenie rządowe budzi powszechne zastrzeżenia. Treść i historję dodatku do podatku — został odprowadzony 1 lipca 1927 r. jako obciążenie nadzwyczajne tylko na jeden rok, mimo to był corocznie przedłużany, a w r. 1931 nadano mu formę stałej dopłaty. Obecnie zaś przychodzi się z podwyższeniem tego dodatku na 15 procent. Dodatek ten stanowi ciekawą łatkę na naszym pstrokatym systemie podatkowym, którego nie zmieniono ani w dobrej konjukturze, ani w dzisiejszej złej. Mimo hasła, że trzeba się zwrócić frontem do wsi, mimo zapowiedzi p. premjera o ulgach i oszczędnościach, podwyżka dodatku dotyczy również podatku gruntowego, który i tak był kilkakrotnie podwyższany.

Trzeba podkreślić, że projekt ustawy o podatku gruntowym znajdujący się obecnie w komisji, zakazuje wprowadzania dodatków do tego podatku, a przecież omawiane przedłożenie rządowe jest tylko takim dodatkiem. Mamy więc dwa sprzeczne i kłócące się z sobą projekty rządowe.

Dalej pos. Wierczak omawia krytyczne położenie wsi, i powołuje się na książkę Wołoszynowskiego o rolnictwie wołyńskiem, przytaczając, iż w powiecie dubieńskim rodzina chłopska 5-osobowa wydaje 10 zł. miesięcznie, a zużycie zapałek wynosi 1 sztukę na osobę dziennie. Ten stan rzeczy woła o obniżenie świadczeń tak zaległości podatkowych, jak i bieżących, nie mówiąc już, że nie wolno wprowadzać nowych dodatków. Czas najwyższy zająć się nędzą.

Projekt rządowy odesłano do Komisji Skarbowej. Ponadto na wczorajszem posiedzeniu p. marszałek zawiadomił o zrzeczeniu się mandatu przez wicemarszałka Polakiewicza z BB i prof. Ponikowskiego z Ch. D. Uchwalono wreszcie wydać sądom posła Stanisława Wronę.

Następne posiedzenie Sejmu zostało wyznaczone na środę 13 b. m. na g. 4 pop. Porządek dzienny nie jes jeszcze ogłoszony.

Zamachu na holenderskiego dziennikarza
chciał dokonać komunista z Polski

LONDYN, 8. 3. (ATE.). Z Amsterdamu donoszą: Na redaktora naczelnego dziennika socjalistycznego „Het Volk" usiłowano dokonać zamachu.

Do redakcji zgłosił się pod pozorem nadania ważnej wiadomości pewien komunista rzekomo rodem z Polski. Wprowadzony do gabinetu naczelnego redaktora komunista nie powiedziawszy słowa wyciągnął rewolwer i skierował broń do redaktora. Jednakże rewolwer się zaciął i komunista został obezwładniony przez sekretarza redakcji i oddany w ręce policji. Zamachowiec oświadczył podczas śledztwa, że chciał zastrzelić redaktora pisma socjalistycznego, ponieważ organ ten zajmował wrogie stanowisko wobec komunistów

Pastor-meches
okradł swych współwyznawców

HAMBURG, 8. 3. (PAT.). Niemieckie biuro informacyjne donosi, że władze policyjne zawiesiły działalność gminy ewangelickiej na cały okręg w m. Hamburgu. Powodem tego zarządzenia jest fakt, iż kaznodzieja gminy, który przeszedł na ewangelicyzm z judaizmu wywierał szkodliwy wpływ na członków gminy. Kaznodzieja zbierał ofiary wśród wyznawców na cele dobroczynne w ten sposób, że zgromadził dla siebie 60.000 mk.

Olbrzymi wybuch naftaliny
w fabryce pod Kassel

BERLIN, 8. 3. (PAT.). Dziś nad ranem w miejscowości Griffe pod Kassel wydarzył się katastrofalny wybuch w fabryce smoły i papy.

Płomienie wkrótce po wybuchu ogarnęły olbrzymie magazyny, zawierające tysiąc centnarów naftaliny i 8 wagonów smoły. Olbrzymie słupy ognia i dymu widoczne były w odległości 26 klm. Fabryka uległa doszczętnemu zniszczeniu, ofiar w ludziach nie było. Według komunikatu urzędowego przyczyną pożaru było zapalenie się nagromadzonych gazów naftaliny.

Skład żelastwa w żołądku
chorej umysłowo Amerykanki

LONDYN, 8. 3. (ATE). Z Nowego Jorku donoszą, że w zakładzie dla umysłowo chorych w Orangeburg poddano operacji jedną z pacjentek 40-sto letnią Paulinę Pappas, która skarżyła się na dolegliwości żołądka. Pacjentkę poddano prześwietleniu i stwierdzono, że w żołądku jej znajdują się rozmaite przedmioty metalowe. Po otwarciu żołądka okazało się, że pacjentka w czasie swego pobytu w zakładzie dla obłąkanych zdołała połknąć 242 przedmioty, wśród których znaleziono agrafki, guziki a nawet sprężyny materacowe.

Gospodyni zarżnęła proboszcza
i popełniła samobójstwo

PARYŻ, 8. 3. (ATE.). W miejscowości Maincy pod Melun dokonano strasznego morderstwa. Na plebanji znaleziono dziś rano proboszcza leżącego w łóżku z poderżniętem gardłem. Tego strasznego czynu dokonała gospodyni proboszcza, która powiesiła się na schodach kuchennych. Podobno gospodyni od pewnego czasu zdradzała objawy wielkiej depresji.

Campbell przejechał autem
445 km. na godzinę

Już od dość dawna zapowiadano próbę pobicia automobilowego rekordu świata przez posiadacza tego rekordu, Anglika Campbella. Jego rekord świata wynosi przeszło 438 km. na godzinę. Kilkanaście dni temu Campbell próbował pobić ten rekord na słynnej plaży w Dayton Beach na Florydzie. Próba jednak nie powiodła się, choć angielski automobilista był bliski swego rekordu, osiągnął bowiem na 1 km. ze startu lotnego szybkość przeszło 435 km. na godzinę.

Niezrażony niepowodzeniem Campbell w tych dniach ponowił próbę, która wydała doskonałe rezultaty. Oto Campbell, jadąc na przestrzeni 1 mili ang. osiągnął szybkość 445 km. 593 m. na godz., bijąc w ten sposób dotychczasowy rekord blisko o 8 km.

Marjan Grzegorczyk

Wszystko się skupia na „kozłach ofiarnych"

Nowy dodatek kryzysowy

pogłębi niesprawiedliwość podatkową

Sprawę projektu podwyższenia dodatku kryzysowego poruszaliśmy już przed paru dniami (w artykule wstępnym), trzeba jednak zająć się nią jeszcze nieco dokładniej. Nasza podatkowość bowiem wyrodnieje w sposób zatrważający, przekształcając się w

chaotyczny zlepek różnych przypadkowości,

a im dłużej trwa kryzys, tem głębiej w ten chaos grzęźniemy. Obciąża się bez miary jednych, a o innych się zapomina lub też stosuje wobec nich specjalną oględność — w rezultacie wszystko się skrupia na „kozłach ofiarnych".

Takim kozłem ofiarnym

(w myśl zasady postawionej przed paru laty, że podatki powinny przedewszystkiem „chwytać płynną gotówkę"), stały się ogólnie biorąc miasta, w szczególności zaś

świat pracy,

a całkiem już specjalnie — inteligencja.

Jeśli narzeka na podatki rolnictwo, to wskutek tego, że kolosalne rozmiary kryzysu na wsi wymagałyby daleko idących obniżek podatkowych, których się prawie nie stosuje. Natomiast w miastach mamy do czynienia z ustawicznym wzrostem obciążenia podatkowego — pod różnemi postaciami. Rozmaite podwyżki podatków konsumcyjnych, coraz to nowe opłaty „celowe" (szkolne, drogowe, na Fundusz Pracy, na ubezpieczenia itp.), podwyżki podatku od nieruchomości, podwyżki podatku dochodowego — biją przedewszystkiem w miasta.

Przedsiębiorstwa wytwórcze i handlowe — zwłaszcza większe, należycie zorganizowane i umiejące dotrzeć gdzie należy — jeszcze wychodzą dość obronną ręką, bo hasło „obniżenia kosztów" jest kluczem otwierającym wszelkie Sezamy. Z warstw najniższych niewiele się również da wyciągnąć, choć i one od czasu do czasu padają ofiarą (opłaty na Fundusz Pracy, nawet przy najniższych zarobkach, rozciągnięcie obowiązku nabywania świadectw przemysłowych na najmniejsze warsztaty rzemieślnicze, utrudnienia co do uczni itd.).

Najgorzej zaś jest z pracownikami zależnymi, zarabiającymi powyżej ustawowego minimum egzystencji,

a więc nie należącymi do tego, co Niemcy nazywają „Lumpenproletariat", tembardziej, że warstwy te pozbawione są obrony zbiorowej ze strony swych organizacyj, odkąd te zostały opanowane przez ludzi z obozu rządowego i stały się małemi wydaniami wielkiego B.B., służącemi tylko do potakiwania. Na nich więc wszystko się skrupia.

Tak jest i z podwyżką dodatku kryzysowego, która ma zastąpić częściowo niedoszłą daninę szkolną (częściowo, gdyż dochód z tego źródła wyniesie przypuszczalnie tylko około 6 milj. zł., gdy danina miała dać 18). Zamiast 6 miljonów ludzi, których miała opodatkować danina w ostatecznej swojej redakcji (jako powszechny podatek mieszkaniowy), obecny nowy podatek spadnie na mniejwięcej 40 tysięcy urzędników prywatnych, zarabiających powyżej 6.400 zł. rocznie.

Jest dziwna sprzeczność między głoszonemi oficjalnie teorjami o kończeniu się kryzysu i zapowiedziami niezwiększania obciążeń, a nowym podatkiem — właśnie „kryzysowym", a jeszcze większa sprzeczność leży

w nierównem traktowaniu

poszczególnych kategoryj obywateli, gdyż urzędnicy państwowi i samorządowi, już i dotąd nie płacący dodatku kryzysowego, będą i od podwyżki wolni. Już to jedno dowodzi zupełnej przypadkowości nowego pomysłu podatkowego, a jeszcze bardziej uwydatnia się ta przypadkowość, gdy wnikniemy w szczegóły i zdamy sobie sprawę, że

specjalnie silnie uderzy podwyżka nie w pensje „wyższe" (choć tak głosi tytuł ustawy), ale właśnie w średnie — mniejwięcej w 30 tysięcy osób zarabiających 500 — 1000 zł. miesięcznie,

a więc nie mogących sobie pozwolić na żadne luksusy i zmuszonych liczyć się z każdym groszem.

Już przy konstruowaniu dodatku kryzysowego w jesieni 1931 planowana początkowo skala, ustalająca jednolitą stopę 2 proc. dla olbrzymiej grupy obejmującej dochody od 10.400 do 60.000 zł. rocznie (a więc przeważną większość typowych „wysokich uposażeń"), stanowiła niezrozumiałe forytowanie tej kategorji, co poddane zostało ostrej krytyce na łamach „ABC" i zostało w toku obrad komisji sejmowej o tyle poprawione, iż ponad 36.000 zł. dochodu rocznego wprowadzono skalę 2.5 proc. Teraz zaś dorywczość — a zarazem forytowanie jednych grup przy równoczesnem silnem uderzaniu w inne — idą jeszcze dalej, mimo pozory, iż obecnie dodatek kryzysowy ma być rozłożony sprawiedliwiej. Bo porównajmy tylko stawki obciążenia podatkowego, jakie istniały w pierwszym okresie po wprowadzeniu podatku dochodowego t. j. w roku 1925, z obciążeniem obecnem (dodatek kryzysowy wraz z planowaną podwyżką i opłaty na Fundusz Pracy), a zobaczymy, że stosunek między pierwotnem obciążeniem a becnem jest następujący:

Uposażenie miesięczne	1925	1935	Wzrost %-wy dotąd	Wzrost %-wy po podw.
250 zł.	1,9	3,4	81	81
350 zł.	1,6	4,6	77	77
550 zł	3,3	6,3	60	91
900 zł.	4,6	8,6	65	87
1500 zł.	7,1	11,1	42	56
2000 zł.	8,3	12,3	36	48
3000 zł.	10,3	15,3	29	49
5000 zł.	13,1	19,1	27	46
10000 zł.	18,4	27,4	83	49

Jak więc widzimy,

pierwotne obciążenie podatkiem dochodowym wzrosło już dotąd przy najniższych dochodach przeszło o trzy czwarte, przy średnich ponad połowę,

przy najwyższych zaś (od 2 tys. miesięcznie wgórę) wynosiło tylko jedną trzecią albo i mniej. Po planowanej podwyżce wzrost obciążenia, pozostając bez zmiany przy pensjach najniższych, w średnich (550—1000 zł. na miesiąc)

będzie dochodził do dziewięciu dziesiątych, a w najwyższych — nie będzie dosięgał nawet połowy.

Tak się przedstawia bilans „chwytania płynnej gotówki podatkowej" z warstw pracującej inteligencji i takie są przesunięcia między obciążeniem uposażeń prawdziwie wysokich, a ciężarami nałożonemi na tych, którzy ledwie koniec z końcem wiążą albo brną coraz głębiej w długi.

Trzej bracia Majewscy

spalili wieś Lipówki pod Garwolinem

GARWOLIN, 6. 3. (tel. wł.). — Przed kilku dniami donieśliśmy o pożarze, który wybuchł we wsi Lipówki pod Garwolinem i zniszczył prawie całą wieś. Spłonęły prawie wszystkie obejścia gospodarskie w liczbie 30, częściowo inwentarz żywy i martwy. W płomieniach znalazła śmierć jedna kobieta, a kilka osób odniosło ciężkie poparzenia. Straty wynoszą około 100 tysięcy złotych.

Potok słów dobrej woli

nie powstrzyma szalejącego kryzysu

LUBLIN, 7.3 (tel. wł.). Ukazało się sprawozdanie o stosunkach gospodarczych w IV kwartale ub. roku nan terenie Izby Przemysłowo-Handlowej w Lublinie. Pewne, drobne i minimalne ożywienie życia gospodarczego nie objęło działów handlu, uzależnionych od kształtowania się rynku rolniczego, od siły nabywczej ludności rolnej. Nie ujawniły one większej aktywności. W pewnych okolicach okręgu Izby (województwa: lubelskie i wołyńskie) zauważono wypadki drobnego wzmożenia się obrotów, należy je jednak przypisać pewnemu wyczerpaniu zasobów narzędzi i konieczności odnowienia ich. Wreszcie i zima nakazywała poczynić pewne zapasy artykułów pierwszej potrzeby. Mniejsze ośrodki handlowe nie odczuły żadnego wzrostu ożywienia, szczególnie że dopiero w połowie grudnia zdołano zahamować spadek cen zbóż, wywołany zakończeniem skupu przez P. Z. P. Z., oraz spadek cen artykułów hodowlanych (trzody). Sprawozdanie stwierdza istnienie poważnej rozpiętości między cenami artykułów rolnych i przemysłowych. Rozpiętość ta nie pozwala osiągnąć należytej równowagi gospodarczej na terenie Izby.

Tak więc liczne zapewnienia sfer urzędowych o dbałości o „szarego człowieka", którym w obu województwach jest w ogromnej przewadze rolnik, i to drobny, nie dają żadnych pozytywnych rezultatów. Kryzys szaleje mimo tych zapewnień z niehamowaną siłą, nie obawiając się potoku słów dobrej woli.

Dochody rolnictwa spadły o dwie trzecie

Nędza wsi polskiej

w oświetleniu statystycznem

Pewne pojęcie o katastrofalnem położeniu polskiego rolnictwa można sobie wyrobić na podstawie prac Instytutu Naukowego Gospodarstwa Wiejskiego w Puławach, który od czasu do czasu ogłasza wynik swoich badań nad opłacalnością gospodarstw włościańskich. Ostatnie takie sprawozdanie, obejmujące rok 1932 — 33, ukazało się niedawno, a ponieważ od czasu tego nastąpiło tylko jeszcze pogorszenie się położenia rolnictwa wobec dalszego spadku cen płodów rolnych, przeto to, co znajdujemy w tem sprawozdaniu, jest równie albo może bardziej jeszcze aktualne dzisiaj.

Nielepiej maluje sytuację wstęp do sprawozdania, w którym prof. Staniewicz rekapituluje wynik obserwacyj nad

dochodowością warsztatów rolnych.

Czytamy więc, że skutkiem obniżenia cen wytworów rolnych, dochodowość w rolnictwie zmniejszyła się tak dalece, że gdy w r. 1927 — 28 przeciętne gospodarstwo, liczące 7.3 hektarów obszaru dawało dochodu ogólnego zł. 3.400 rocznie, to ostatnio dochód ten wynosi zaledwie zł. 1500. Tymczasem zaś spożycie rodziny rolnika, (do którego wliczono nawet takie pozycje, jak wartość wszelkich produktów skonsumowanych przez członków rodziny, oszacowany czynsz z domu mieszkalnego, wartość własnych furmanek i opału, użytych na potrzeby osobiste i t. p.) wyrażało się w 1927 — 28 r. kwotą złotych 3200, a obecnie — 1570.

A więc w okresie pomyślniejszym dla rolnictwa, po potrąceniu kosztów spożycia, pozostawało przeciętnemu gospodarzowi z ogólnego dochodu zł. 200. Tę sumę mógł on obrócić na spłatę długów i inwestycje w gospodarstwie. W 1932 — 33 r. spożycie przewyższa dochód o 70 zł., tem samem więc nic nie pozostaje rolnikowi na spłatę długów i inwestycje. Chcąc pokryć nadwyżkę sumy spożycia nad dochodem,

musiał zużyć część kapitału rolniczego,

co w rezultacie przyniosło obniżenie intensywności naszego rolnictwa i jego kultury.

Taka jest opinja prof. Staniewicza o położeniu naszego rolnictwa, którą wyraża on w przedmowie do wydawnictwa instytutu puławskiego. Nie wnikając w nadmierne szczegóły, warto jednak zapoznać się choć pobieżnie z wynikami badań tego instytutu. Okaże się tedy, że ogólny przychód gotówkowy wynosił w gospodarstwach rolnych w r. 1928-29 zł. 505 na hektar, a ostatnio tylko zł. 170, czyli ogólny spadek przychodów wynosi 66.3 proc. Oznacza to, iż ostatnio gospodarstwo rolne miało w latach 1932-1933

tylko trzecią część przychodów z 1929 r.

Wydatki na inwestycje, dokupno inwentarza martwego i żywego i t. p. obniżył rolnik w ciągu tych kilku lat o 72 proc. Gdy przedtem wydawał średnio na hektar na te cele zł. 80, ostatnio zaledwo — 22 złote. Wydatki na robociznę, które wynosiły przeciętnie w r. 1930 zł. 24.71 na hektar gruntu, spadły do zł. 9.84.

Przychód czysty gospodarstwa rolnego na jeden hektar gruntu, według instytutu puławskiego, wynosił zł. 209.84 w 1927—28 r., a w 1932 — 33 zaledwie zł. 27.31. Oznacza to ni mniej, ni więcej, tylko tyle, iż

przychód czysty rolnika stanowił zaledwie 13 proc. tego, co w latach lepszych.

Jak w tych warunkach może gospodarować rolnik, jest swego rodzaju zagadką. Musi on coraz bardziej ograniczać wszelkie nakłady gospodarcze, a swoje i swojej rodziny potrzeby zmniejszyć do najwęższych granic. Nic też dziwnego, że w tych warunkach nie stać go na nabywanie takich artykułów pierwszej potrzeby, jak: sól, zapałki, odzież i obuwie, nie mówiąc już o takim luksusie, jak: cukier i tytoń.

Sprawozdanie instytutu puławskiego uzewnętrznia nędzę polskiej wsi w jaskrawem świetle.

W. Barcz.

B. G. K.

w roku 1934

W dniu 7 b. m. odbyło się posiedzenie rady nadzorczej Banku Gospodarstwa Krajowego, poświęcone sprawozdaniu za r. 1934. Rada zatwierdziła bilans netto Banku z 31 grudnia 1934, zamykający się kwotą 2.211 miljonów zł. czyli o 44,5 milj. wyższą niż przed rokiem, oraz rachunek strat i zysków, zamknięty czystym zyskiem blisko 3 milj. również wyższym niż w r. 1933.

Szczegółowa działalność Banku zostanie zobrazowana na specjalnej konferencji prasowej, organizowanej na dzień 15 b. m.

Przed zjazdem

Związku Miast Polskich

W dniu 7 b. m. odbyło się pod przewodnictwem prezesa Związku Miast, p. Starzyńskiego, posiedzenie komitetu wykonawczego Z. M. P., poświęcone głównie ustaleniu tez i wniosków, jakie przedstawione będą do uchwalenia ogólnemu zjazdowi miast, który rozpocznie się 6 kwietnia w Warszawie.

Na zjeździe wygłoszonych będzie 5 referatów, nadto zjazdowi przedstawiony będzie do rozważenia obszerny memorjał, w którym z jednej strony uwidocznione będą potrzeby i bolączki miast, wymagające bądź zmiany ustawodawstwa bądź też zmiany praktyki władz państwowych, a z drugiej strony położony będzie duży nacisk na konieczność usprawnienia gospodarki miejskiej. Miasta mają być wezwane również do tego, aby większą uwagę poświęciły popieraniu samodzielności gospodarczej mieszkańców.

Zadaniem zjazdu będzie również dokonanie po raz pierwszy, na podstawie nowego statutu Z. M. P., całkowitych wyborów do Rady Naczelnej Związku.

Rozdawanie lekarstw na grypę

przez lekarzy domowych

Ubezpieczalnia Społeczna w Warszawie z uwagi na trwającą epidemję grypy wprowadziła inowację polegającą na rozdawaniu lekarstw przez lekarzy wzywanych do domów

Ponieważ w chwili obecnej blisko 60 proc. zgłoszeń przypada na zachorowania na grypę, lekarze pogotowia wydają na miejscu u chorego odpowiednie specyfiki, oszczędzając w ten sposób potrzebę zgłaszania się do apteki.

Rolnictwo nie podlega ubezpieczeniu chorobowemu

Sąd Najwyższy orzekł, iż pracownicy rolni na terenie b. zaboru rosyjskiego nie mogą być pociągani do obowiązku ubezpieczenia na wypadek choroby. Obojętne jest przytem, czy miejsce ich zatrudnienia znajduje się na terytorjum gminy wiejskiej czy też miejskiej.

Koszty elektryfikacji na kolejach

Projekt elektryfikacji linji kolejowej Kraków - Zakopane przewiduje, iż koszty sieci trakcyjnej i podstacyj wyniosłyby około 50 tysięcy złotych na 1 km. linji jednotorowej. Dla elektryfikacji węzła warszawskiego, obliczonej na ruch bardzo gęsty, koszty te wynoszą około 120 tysięcy złotych na 1 km. linji dwutorowej.

Emeryci ZUPU

Zebranie organizacyjne zrzeszenia emerytów b. ZUPU wybrało prezesem inicjatora tej organizacji, p. Bolesława Bagińskiego. Wysokość wpisowego ustalono na 2 złote, a wysokość składki członkowskiej na pół procent od miesięcznej renty. Dokonano wyboru zarządu i komisji rewizyjnej.

Na łożu śmierci

przyznał się do udziału w napadzie

BYDGOSZCZ, 8.3. W grudniu 1933 r. inkasentka hurtowni tytoniowych padła ofiarą niezwykle zuchwałego napadu ze strony osobnika, który strzelił do niej dwukrotnie i zrabował jej teczkę z 24 tysiącami złotych.

Dopiero po upływie 15 miesięcy zdołano ująć sprawcę napadu, a stało się to w niezwykłych okolicznościach.

W szpitalu zmarł na gruźlicę bandyta antoni Łuczko i przed samą śmiercią oświadczył, że był on współuczestnikiem napadu na Zarembiankę, mianowicie ucharakteryzował znanego bandytę Wojnę, który następnie dokonał napadu.

Przyjaciel Łuczki, przed którym złożył on swe przedśmiertne zeznania, zawiadomił o jej treści policję, która aresztowała Wojnę.

Tylko Polacy

członkami Związku Awjatycznego

LWÓW, 8. 3. —Odbyło się walne zebranie Związku Awjatycznego studentów Politechniki Lwowskiej. Na zebraniu tem przeprowadzono zmiany statutu w tym ustępie, który ustala, kto może być członkiem Związku. W myśl uchwalonej poprawki do Związku mogą należeć tylko studenci - Polacy.

Uchwała walnego zebrania Związku Awjatycznego jest równoznaczna z zupełnem usunięciem żydów poza nawias tej organizacji.

Warszawska giełda pieniężna

w dniu 8 marca

Dewizy: Obroty znacznie zwiększone, przy tendencji mocnej. Notowano: Amsterdam 359.40, Bruksela 123.85, Berlin 213.45, Gdańsk 173, Kopenhaga 111.55, Londyn 25.03, Medjolan 44.25, kabel na Nowy Jork 524,50, Oslo 125.50, Paryż 34.97,50, Praga 22.11. Sztokholm 129, Zurych 172.10. W obrotach prywatnych: marka niemiecka 203.75, kor. czeska 21.90, szyl. austr. 98.50, franks fr. 34.98, frank szw. 172, pengo węg. 97.50, funt ang. 25.03, dolar 5.23, rubel złoty 4.55,25, dol. zł. 8.88, rub. sr. 1.64, bilon 073. Bank Polski placił za banknoty dolarowe 5,20.

Akcje: Obroty naogół dość ograniczone. Większych tranzakcyj dokonano jedynie akcjami Banku Polskiego. Notowano: Bank Polski 92, Częstocice 30.50, Cukier 32.50, Starachowice 14.75 — 15.25.

Papiery procentowe: Przeważała tendencja mocna. Większych obrotów dokonano 5 proc. listami m. Warszawy z roku 1933. Notowano: 3 pr. bud. 46.10 — 46.15, 4 proc.; dol. 53.85 — 53.75, 4 proc. inw. serj. 115, 5 proc. konw. 69, 5 proc. kolej. 63.75. 7 proc. stab. 72.50 — 73, 8 proc. obl. bud. B. G. K. I em. 93, 4 i pół proc. l. ziemskie 54 — 54.50, 5 proc. Warszawy nowe 62 — 62.50, Łodzi 54, Piotrkowa 50, 6 proc. Warszawy VI em. 69. Ttranzakcje dokonane a nienotowane: 4 proc. inw. zw. 112.25, 8 proc. dillon. 93.75 — 93.50, za 7 proc. śląską chciano placić 73.13, za 7 proc. warsz. dol. 72.

Warszawska GIEŁDA ZBOŻOWA

w dniu 8 marca

Ogólny obrót 4.159 ton, w tem żyta 2.026 ton. Notowano: pszenica jara 18 — 18.50, jednolita 18 — 18.50, zbierana 17 — 17.50, żyto I-szy st. 14.50 — 15, II-gi 14.25 — 14.25 — 14.50, owies I-szy st. 15.50 — 16, II-gi 14.50 — 15, III-ci 14 — 14.50, jęczmień brow. 19.50 — 20.50, gat. II-gi 18 — 18.50, III-ci 16 — 16.50. IV-ty 15.50 — 16, groch polny 23 — 25, Victoria 43 — 47, mąka pszenna gat. I-B 31 — 33, C 29 — 31, D 27 — 29, E 25 — 27, II-B 23 — 25, D 22 — 23, F 21 — 22, G 20 — 21, III-A 15 — 16, żytnia gat. I-szy do 55 proc. 23 — 24.50, do 65 proc. 22 — 23, II-gi 16 — 17, razowa 17 — 18, poślednia 14.50 — 15, otręby pszenne grube 12.25 — 12.75, średnie 11.50 — 12, miałkie 11.50 — 12, żytnie 9.25 — 9.50.

Przed nową ofenzywą
teroru hajdamackiego U.O.N.?

Lwów, w marcu.

Koła ukraińskie żyją w obecnym momencie w stanie dużego zdenerwowania. W samej rzeczy sytuacja ukrainizmu nie jest dobra. W Rosji sowieckiej istnieje kurs zdecydowanie antyukraiński. W Polsce, podczas wyborów gromadzkich, jakie się niedawno odbyły, i podczas wyborów gminnych, jakie się obecnie odbywają, ludność polska na Ziemi Czerwieńskiej przejawiła dużą prężność, domagając się decydującego głosu i stanowiska w samorządzie. Ponieważ to domaganie szło od najszerszych mas, od polskich „dołów" chłopskich — ukrainizm był zaskoczony i przerażony.

Postanowił jednak odegrać się w wielkiej polityce. Prasa ukraińska zaczęła dzień w dzień pisać o izolacji Rosji sowieckiej i wzroście znaczenia Niemiec. Układy francusko-angielskie w Londynie zostały ocenione jako wyrównanie frontu państw zachodnich z Niemcami, z któremi już przedtem wyrównała front Polska.

Takie było dyplomatyczne przygotowanie dla oferty, którą w imieniu Ukraińskiej Parlamentarnej Reprezentacji zgłosił w Sejmie dr. Dmytro Lewickij. Ofiarował mianowicie dr. Lewickij Polsce udział w budowie Ukrainy nadnieprzańskiej. Wzamian żądał niedużo: autonomji z odrębnym rządem i odrębnem wojskiem terytorjalnem.

Ale ukrainizm nie ma jednej linji taktycznej. W tym samym czasie w prasie ukraińskiej na terenie Stanów Zjednoczonych, Kanady, Brazylji i Argentyny jest prowadzona gwałtowna agitacja na rzecz Ukraińskiej Organizacji Nacjonalistów. Osławiony „wódz" tej terorystycznej organizacji pułk. Konowalec, wydał odezwę, w której żąda od Ukraińców, zamieszkałych na kontynencie amerykańskim, zebrania w ciągu 1934 — 35 roku 40.000 dolarów, gdyż tyle, jego zdaniem, potrzeba na przeprowadzenie krwawej rozprawy z Polską. I zbiórka już się rozpoczęła.

O zamierzonych planach U. O. N. relacjonuje w „Dile" poseł Undo, dr. Baran, który tym razem występu już przeciw nim stanowczo i wyraża obawę, że nowa akcja U. O. N. może stać się powodem likwidacji całej ukraińskiej roboty gospodarczo-kulturalnej. Obawa całkiem słuszna, opinja polska na Ziemi Czerwińskiej nie chce tolerowania dalszych wybryków ukraińskich.

Myliłby się jednak ten, że głos dr. Barana, to zapowiedź jakiegoś realizmu i otrzeźwienia po stronie ukraińskiej. Oto właśnie mamy do zanotowania fakty, dowodzące, że nawet dziś, kiedy sytuacja ukrainizmu nie jest najlepsza, nie umie się on zdobyć choć na odrobinę umiarkowania. Już wzmiankowaliśmy, że tygodnik ukraiński „Batkiwszczyna" twierdzi, że chłopi polscy na Ziemi Czerwieńskiej to nie Polacy, lecz „łacinnicy" (rzym.-kat.), których trzeba pozyskać dla ukrainizmu. „Batkiwszczyna" utrzymuje, że takich „łacinników" jest 800 tysięcy na Ziemi Czerwieńskiej i wzywa do wielkiej akcji w kierunku ich zukrainizowania.

Rzecz jasna, że takie wystąpienie „Batkiwszczyny" jest w najwyższym stopniu drażniące i w masach polskich wywołuje olbrzymie oburzenie.

Mimo to często spotyka się po stronie polskiej opinje, dowodzące, że rzekomo w kołach ukraińskich następuje otrzeźwienie. I tak np. wymienia się biskupa stanisławowskiego Chomyszyna i jego grupę jako kierujących się większem umiarkowaniem i pojednawczością wobec polskości. A tymczasem w organie tej grupy, „Nowej Zorji", czytamy świeżo apel o założenie pisma ukraińskiego, drukowanego łacińskiemi czcionkami, gdyż tym sposobem ukrainizm dotarłby do mas, które uważają się już za polskie.

Bo, trzeba to wiedzieć, ukrainizm jest niepoprawny!

W. S.

Prosił o wyrok śmierci
i po pięciu minutach
został skazany na powieszenie

Proces inżyniera Roberta Venda będzie przez długi czas chyba bezprzykładnem wydarzeniem w pamięci londyńczyków. Nie zdarzyło się jeszcze, aby oskarżony w tak pośpiesznem tempie skazany został na śmierć. Jego przesłuchanie trwało trzy minuty, dwie minuty narada trybunału przysięgłych. Potem los oskarżonego został przesądzony. On sam, który z uśmiechem, jakgdyby to wszystko go nie dotyczyło, przysłuchiwał się rozprawie, bez mrugnięcia powieką przyjął do wiadomości wyrok, który brzmiał: „Winien jest morderstwa, zostaje skazany na śmierć przez powieszenie".

Młodemu inżynierowi przepowiadano kiedyś wspaniałą przyszłość. Był pełen ambicji, a wynalazek, jaki uczynił w związku z ułatwieniem wydobywania węgla, zapewnił mu stanowisko naczelnego inżyniera w dużej firmie. Miał przytem pewien nowy pomysł, który — wedle fachowców. — był również donosłym wynalazkiem, tak że zdaniem wszystkich kolegów, inżynier Vend był niebylejakim szczęściarzem.

Pewnego wieczora, przechadzając się po przedmieściu, wstąpił do panopticum. Na kolorowych schodach stojący zapowiadacz wieścił o niebywałych atrakcjach, które można oglądać wewnątrz. Inżynier miał czas wolny tego wieczora, kupił więc bilet. Wewnątrz znajdowały się przeważnie figury słynnych zbrodniarzy. Obojętnym wzrokiem mierzył je p. Vend, gdy w pewnej chwili dostrzegł lalki woskowe, wyobrażające strojem modę wieków minionych. Zainteresowała go szczególnie figura w wytwornej toalecie z czasów wiktorjańskich. Przypatrywał się jej przez czas dłuższy, gdy nagle głos kobiecy wyrwał go z tej kontemplacji.

— Przedstawienie skończone. Zamykamy panopticum — mówił głos.

Vend spojrzał i oczom nie wierzył. Przed nim stała żywa lalka, którą przed chwilą oglądał.

— Pan się dziwi — powiedziała młoda dziewczyna. — Ojciec mój wyrabia sam te figury i użył mnie jako modela. Stąd to wielkie podobieństwo.

Odwiedziny budy podmiejskiej stały się przeznaczeniem dla Venda. W pięć tygodni później nastąpił jego ślub z Ruth Mateus, córką właściciela panopticum. Małżeństwo od początku było nieszczęśliwe. Zaraz po ślubie dowiedział się Vend, że jego żona jest morfinistka. Czyniła ona wszystko, aby męża wciągnąć w ten straszny nałóg. Przez pewien czas stawiał opór, potem uległ pokie piękne plany przyszłości wzięły w łeb od tej chwili. Wspaniałe prokusie i stał się morfinistą. Wszystjekty pozostały w szufladzie. Po pół roku stracił inżynier Vend stanowisko.

Teraz poznał nędzę w jej najgorszej formie, bo u boku kochanej kobiety, która ciągle pożądała oszołamiającej trucizny. Wkońcu przyjął posadę subjekta w pewnej firmie handlowej, ale i tu był nie do użycia, tak że wkrótce go zwolniono. Głodował, by tylko uzyskać truciznę.

Potem przyszedł najstraszniejszy dzień jego życia. Przyłapał żonę z kochankiem we własnem mieszkaniu. Pierwszy raz wybaczył. Za drugim razem poprzysiągł zemstę. W czasie snu przeciął jej brzytwą gardło. Potem zgłosił się na policji. „Zamordowałem — powiedział — proszę mnie skazać na śmierć".

Psychjatrzy stwierdzili, że psychicznie jest on zupełnie zdrów. Jego jedynem pragnieniem było, aby skazany został na śmierć. Przysięgłych prosił szczerze i gorąco o wyrok śmierci. Życzenie jego spełniono. Po pięciominutowym procesie, najkrótszym, jaki znały dotąd kroniki angielskie, ogłoszono wyrok śmierci.

„Czerwony paszport" rabina
Sprzedawał ulgowe bilety kolejowe
gościom, którzy przyjechali na ślub jego córki

SOSNOWIEC, 8. 3. — Budząca wśród sfer żydowskich wielkie zainteresowanie i odraczana już rozprawa przeciwko kupcowi Alterowi Markiewiczowi z Sosnowca, oskarżonemu o zniesławienie przez rabina Szai Englarda, odbywała się w dalszym ciągu.

Podkładem jej tarcia w gminie żydowskiej w związku z odbytemi wyborami rabinów.

Gdy po zaciętej walce rabinem został Englerd, przeciwnicy jego wystąpili do władz z prośbą o unieważnienie wyborów, które zostały przeprowadzone — ich zdaniem — nieprawidłowo. Władze nie zatwierdziły wówczas Englerda, ale gdy rozeszła się pogłoska, że wybór ten został zatwierdzony, przeciwnicy jego wydali odezwę, której autorem był oskarżony później Markowicz, a w niej zarzucili Englerdowi, że gdy przebywał w więzieniu w Bytomiu, jadł tam mięso trefne. Zarzutem tym uczuł się rabin Englerd dotknięty i zaskarżył Markowicza.

Na wczorajszej rozprawie w zeznaniach świadków ujawniło się wiele ciekawych zarzutów, dotyczących osoby rabina Englerda. M. in. świadek dr. Melodysta, jeden z przywódców syjonistów w Sosnowcu, stwierdził, że mówiono mu o Englerdzie, iż siedząc w więzieniu bytomskiem jadł tam mięso i nie modlił się. Zdaniem świadka, Englerd więcej nadawał się na handlarza, niż na rabina. W czasie wojny handlował złotem i często wyjeżdżając za interesami do Berlina, miał nawet „czerwony paszport".

Bardzo ciekawe zeznania o zaletach Englerda złożył przodownik służby śledczej, Pędras. Prowadził on przeciwko Englerdowi w r. 1932 dochodzenie w związku w wyjednaniem przez niego kilkunastu ulgowych biletów, które dyrekcja kolei mu dzieliła dla uczestników zjazdu naukowego, t. zw. „Talmud - Tory". Okazało się jednak, że taki zjazd naukowy nie odbył się, a rabin Englerd sprzedał ulgowe bilety gościom weselnym, którzy przyjechali na ślub jego córki, czem naraził dyrekcję na 1000 zł. straty. Sprawę tę jednak umorzono na mocy amnestji.

Na rozprawie inni świadkowie mówili o nieuczciwych metodach Englerda, o werbowaniu przez niego za pieniądze rzemieślników przed wyborami, o wydawaniu wyroków niesprawiedliwych za sutą opłatą, a oskarżony Markowicz złożył sądowi dowód pisemny, z którego wynikało, że Englerd proponował przeciwnikowi Fronnerowi poważną kwotę za zrzeczenie się kandydatury.

Dalszy ciąg rozprawy się dnia 19 b. m.

Podróżuj samolotem

51 mężów i 700 narzeczonych
Rekord największej bigamistki świata
Po triumfach śmierć w nędzy i opuszczeniu

Nowy Jork, w marcu.

W jednym z tutejszych szpitali zmarła skutkiem choroby raka w 38 roku życia Adrienna Mac Slean.

Kobieta ta była swego czasu niesłychanie głośna i mogła szczycić się tem, że posiadała chyba ze wszystkich kobiet nie świecie największą ilość narzeczonych i mężów.

Aż do okresu, w którym niesamowita kobieta rozpoczęła swą osobliwą działalność, uważano, że tylko mężczyźni są zdolni do popełniania oszustw matrymanjalnych na wielką ekalę. Tymczasem w dziedzinie tego rodzaju oszustw właśnie ona, Adrienna Mac Slean zdobyła rekord.

Oto ciekawsze szczegóły z życia tej kobiety:

POCZĄTEK KARJERY

Adrienna Mac Slean, piękna, złotowłosa, urodziła się w Belgji jako dziecko ubogich rodziców. Ojciec jej był górnikiem, matka zaś, będąca stale w biedzie, ratowała się zbieraniem koksu na własny użytek i na drobną sprzedaż. Nędza w domu górnika Guyot była tak wielka, że piękna Adrienna doszedłszy do lat 15, dała się namówić pewnemu komiwojażerowi i wraz z nim wyjechała do Brukseli. Przybywszy tam, już po kilku tygodniach opuściła swego wielbiciela, ogałacając go z różnych drobnych przedmiotów.

To był początek jej bujnej, awanturniczej karjery.

ARESZTOWANA PRZED OŁTARZEM

Przez długi czas rodzice pięknej Adrienny nie mieli o niej żadnej wiadomości. I dopiero przed 6 laty jeden z dzienników belgijskich doniósł, iż w kościele św. Goduli pewna narzeczona została przed ołtarzem aresztowana w chwili, gdy miała zawrzeć związek małżeński. Bo oto jakiś elegancki mężczyzna, znajdujący się wśród publiczności zebranej w kościele, przystąpił niespodzianie do ołtarza, zdarł pannie młodej welon ślubny z głowy i zawołał do księdza: „Tej kobiecie nie wolno dać ślubu, gdyż ona jest moją legalną żoną!"

Wśród powszechnej sensacji mężczyzna ten, jako też i panna młoda odprowadzeni zostali do komisarjatu policji. Tam tajemniczy mężczyzna wylegitymował się i dowiódł na podstawie dokumentów, iż panna młoda, która chciała zawrzeć ślub, była istotnie jego prawowitą żoną.

51 MĘŻÓW

Adrienna, gdyż ona to była, została osadzona w więzieniu śledczem, gdzie przyparta do muru, złożyła szczegółowe zeznania. Przyznała się, iż 51 razy wstępowała w związki małżeńskie, nie mając ani razu rozwodu z poprzednim mężem. Pozatem, jak sama oświadczyła, była 700 razy zaręczona.

MAŁŻEŃSTWO Z MILJONEREM

Po raz pierwszy wyszła zamąż za amerykańskiego przemysłowca Humphrey Mac Slean. Człowiek ten był multimiljonerem, toteż wszystkie kobiety zazdrościły jej tego małżeństwa, Adrienna tymczasem nie czuła się zadowolona i mimo, że jej małżonek obsypywał ją królewskiemi darami i otaczał zbytkiem, opuściła go już po 5 miesiącach współżycia, twierdząc, że był dla niej za stary. Nie odeszła jednak z jego domu z pustemi rękami. Poza wszystkiemi cennemi darami, jakie otrzymała przedtem od męża, pięknej biżuterji i t. p. zabrała też z jego domu 80.000 dolarów.

AWANTURNICZA PODRÓŻ

Z ową gotówką rozpoczęła Adrienna czteroletnią podróż dookoła świata. Przebywała kolejno w San Francisco, w Honolulu, w Sidney, Szanghaju, w Indjach, na Cejlonie, w Kairze i na Riwierze francuskiej. Gdziekolwiek przybyła, natychmiast zdobywała swą wybitną urodą jakiegoś wielbiciela, zaślubiała go, poto tylko, aby opuścić go już po upływie kilku tygodni.

Pożądała ciągłej zmiany, miała w sobie jakiś bezustanny niepokój i żądzę coraz to nowych przygód. W ten sposób podróżując z miejsca na miejsce piękna Adrienna pozostawiała wszędzie mężów, ktorzy nietylko opłakiwali jej stratę, lecz również i stratę pieniędzy, z których sprytna ta kobieta ich ogałacała.

I jechała dalej na nowe podboje.

ARCHIWUM MAŁŻEŃSKIE

W walizce awanturniczej Adrienny znaleziono całą paczkę metryk ślubnych, różne prawdziwe i fałszowane paszporty, tudzież szkatułkę, zawierającą 51 obrączek ślubnych. Adrienna była przesądna i zawierając nowy związek małżeński, nie chciała nigdy używać poprzedniej obrączki...

Po aresztowaniu Adrienna Mac Slean opowiedziała sędziemu śledczemu, iż nie miała nigdy zbyt wielkich korzyści finansowych ze swoich mężów, poza miljonerem amerykańkim Mac Slean, że zresztą ciągłe jej podróże i toalety kosztowały ją tyle, iż nigdy właściwie nie rozporządzała większą gotówką.

ŚMIERĆ W NĘDZY

Wobec tego, że żaden z poszkodowanych mężów nie wniósł skargi przeciwko pięknej Ardiennie, sąd skazał ją tylko za bigamję na rok więzienia.

Gdy opuściła mury więzienne, była już przedwcześnie postarzałą, ciężko chorą kobietą. Wyjechała wówczas do Nowego Jorku, aby wzruszyć serce swego pierwszego męża Mac Slean. Porzucony zdradziecko małżonek nie dał się jednak przebłagać i nie przyjął jej do siebie.

I oto teraz śmierć położyła kres awanturniczemu życiu tej kobiety. Piękna, uwielbiana przez tylu mężczyzn Adrienna spoczęła we wspólnej mogile dla ubogich.

Niedawno ukazała się...

POWIEŚĆ WŁ. LIDINA „CYRYL BEZSONOW"

WŁ. LIDIN: Cyryl Bezsonow. Str. 287. Warszawa. Tow. Wyd. „Rój".

Włodzimierz Lidin, autor przełożonej niedawno na język polski powieści „Grób Nieznanego Żołnierza", nie opisuje zewnętrznych zdobyczy i zewnętrznych walk rewolucji sowieckiej. Lidina interesują przedewszystkiem przemiany obyczajowe i jako prawowierny komunista, wierzy i głosi tę wiarę w swych książkach, że kapitalizm prowadzi nieuchronnie do degeneracji etycznej człowieka, a odrodzenie duszy niesie komunizm. W „Grobie Nieznanego Żołnierza" Lidin mieszczańską Francję, z Paryżem, jakby wielkim wrzodem ściągającym ropę z całego organizmu Francji, schematycznie przeciwstawiał proletarjackiej Rosji, w „Cyrylu Bezsonowie" przeciwstawia Rosjanina przedrewolucyjnego Rosjaninowi — obywatelowi Sowietów.

Na okładce powieść ma tytuł skrócony — właściwy tytuł powieści mówi o „Zbrodni Cyryla Bezsonowa". Lidin podejmuje próbę stworzenia sowieckiej „Zbrodni i Kary" i w swej psychologicznej analizie człowieka, który dostał się w tryby rewolucji bliższy jest Dostojewskiemu, niż współczesnym reportażom z pracy Magnitogorska, czy Dnieprostroju. Bohater powieści, student Bezsonow, podobnie jak bohater Dostojewskiego przyznaje się do zbrodni — najcięższą udręką jest życie poza społecznością i brak poczucia wspólnoty z otaczającymi nas ludźmi.

Kryje się w tem propagandowy morał Lidina: tylko ten może być szczęśliwy w Sowietach, kogo ogarnie entuzjazm komunizmu. „Nawróconych na sowiecką ewangelję „skruszonego odszczepieńca" — pisze Lidin — weźmie „w ramiona olbrzymi, błękitny, wyrozumiały świat". Zanim stanie się tak z Cyrylem Bezsonowem, Bezsonow przejdzie przez wszystkie fermenty obyczajowe pierwszych lat ZSRR. Jest to zresztą najciekawsza strona książki, stanowiącej dokument psychologiczny z lat sowieckiej swobody obyczajowej.

POWIEŚĆ L. LEONOWA „ZŁODZIEJ"

LEONID LEONOW: Złodziej. Tom I. Str. 247. Tom II. Str. 260. Przełożył St. Leśniewski. Warszawa 1935. Tow. Wyd. „Rój".

Powieść Leonowa jest przedewszystkiem obrazem obyczajowym. W „Cyrylu Bezsonowie" tło obyczajowe uzasadniało i tłumaczyło psychologiczne dzieje bohatera, stanowiące główny nurt powieści. Książka Leonowa jest powieścią o środowisku — akcja, charakterystyka niezwykłych typów złodziejów i rzezimieszków, miłość przestępców, życie cyrku — złożyło się na ponurą opowieść o sowieckim świecie mętów społecznych. Jest to prawdziwe dno sowieckiego życia — tu stoczył się bohater powieści Leonowa, robotnik, rewolucjonista, później w czasie wojny domowej, dowódca sowieckiego pułku, a nakoniec, jak mówi już tytuł — złodziej.

POWIEŚĆ LOUIS GOLDINGA „ULICA MAGNOLJOWA"

LOUIS GOLDING: Ulica Magnoljowa. Tom I: str. 406. Tom II: str. 272. Tom III: str. 451. Przekład R. Centnerszworowej. Warszawa 1934—1935. „Rój".

„Ulica Magnoljowa" jest pierwszym polskim przekładem angielsko-żydowskiego autora, Louis Goldinga, i reprezentuje typową powieść pseudo-społeczną, powieść o szarym człowieku, widzianym poprzez pryzmat zbiorowego życia jakiegoś ludzkiego środowiska. Mieliśmy do tej pory swojskie albo importowane „Kamienice", „Żółte domy" — Golding idzie dalej: za zamkniętą zbiorowość uważa całą ulicę, ulicę Magnoljową, przedzielającą i łączącą zarazem dwa światy: żydowski i chrześcijański. Różni religją, kulturą, typem umysłowości, obyczajami, mieszkańcy jednej i drugiej strony ulicy żyją we wzajemnej wrogiej rezerwie.

Na przestrzeni dwudziestu lat kilkanaście rodzin ulicy Magnoljowej zetknęło się z sobą bezpośrednio zaledwie kilka razy. Są to rzadkie i krótkotrwałe chwile, kiedy wspólne uczucia ogarniają wszystkich — oto wybucha wojna, oto przychodzi pierwsza wiadomość o zawieszeniu broni, kiedyindziej znów zdarzenie takie, jak uratowanie przez żyda chrześcijańskiego chłopca, zbliża chrześcijan i żydów. Golding pragnie narzucić sugestję, że podział ulicy Magnoljowej na dwie odrębne i samoistne społeczności jest sztuczny, ubóstwo, cierpienia, nędza, czy głód są wspólne, i w tem właśnie Golding widzi uzasadnienie propagowanego przez siebie złączenia ulicy Magnoljowej.

Na dnie dość ckliwie głoszonej przez Goldinga miłości bliźniego leży właściwie dewiza: wspólne interesy robią wspólników. Różnic ważniejszych i istotnych Golding nie dostrzega, a jeden z żydów jego powieści naiwnie dziwi się odrębności żydowskiej i chrześcijańskiej. Czy to ma nas dzielić, że my chodzimy do synagogi, a oni do kościoła? To zupełnie tak samo, jakbyśmy się nie chcieli znać dlatego, że jedni chodzą do baru pod „Lwem i Jagnięciem", a drudzy pod „Złotą Gwiazdą?". Porównanie określa poziom ujęcia przez Goldinga problemu stosunków chrześcijańsko-żydowskich.

Gdy odrzucić tę płytką, a nieraz wręcz niesmaczną frazeologję, z książki pozostanie tylko studjum środowiska angielskich żydów. Tu zaś zawodzi przereklamowany talent Goldinga: powieść jest rozwlekła, nużąca, a obraz ulicy Magnoljowej niema perspektywy ani psychologicznej, ani socjalnej. Wszystko jest jednoplanowe i bezbarwne. W dążeniu do oddania szarzyzny życia Golding doszedł do monotonji gadulstwa.

ZOFJI ŻURAKOWSKIEJ OPOWIADANIA „JUTRO NIEDZIELA"

ZOFJA ŻURAKOWSKA: Jutro niedziela. Dwa opowiadania dla młodzieży. Str. 78. Warszawa 1935. J. Mortkowicz.

„Jutro niedziela" zawiera dwa opowiadania — jedno tytułowe, i drugie — „Chłopcy na strychu" Zofji Żurakowskiej, autorki kilku doskonałych powieści dla młodzieży. Nowa jej książka jest książką ostatnią i pośmiertną. Autorka „Romana i 19", „Fetysza", „Pożegnania domu", której M. Dąbrowska przepowiadała wielką przyszłość pisarską, zmarła przedwcześnie. Jest to smutna strata dla naszej ubogiej literatury dla młodzieży — tomik bowiem „Jutro niedziela" daje doskonałe świadectwo oryginalności talentu.

MARZEC	SŁOŃCE	
9	wschód	zachód
	6—6	7—28
	KSIĘŻYC	
	wschód	zachód
	7—15	—
SOBOTA	Dł. dnia	Przyb.
	11—22	3—38

Dziś św. Franciszki.
Jutro 40-tu męczenników.

Pogodnie i ciepło

Wczoraj obszerny wyż barometryczny, zalegający cały kontynent Europy, spowodował w całej Polsce polepszenie się stanu pogody, tak, że już tylko w południowej części kraju utrzymywało się jeszcze zachmurzenie większe, w pozostałych natomiast okolicach nastąpiło rozpogodzenie, wywołane napływem mroźnych i suchych mas powietrza. Temperatura wynosiła: —1 st. w Poznaniu i Toruniu, —2 w Gdyni i Bydgoszczy, —3 w Warszawie, Krakowie, Kielcach i Zaleszczykach, —4 w Lublinie, Wilnie, Pińsku, Łodzi i Białymstoku, —5 we Lwowe i Leśnej koło Baranowicz, —6 w Łucku, Zakopanem, Tarnopolu i Brześciu n. B.

Obecny stan pogody prawdopodobnie potrwa przez kilka najbliższych dni, z tą zmianą, że mróz podczas nocy będzie stopniowo coraz lżejszy, dniem temperatura z lekkiego mrozu przejdzie w odwilż.

Dziś pogodnie lub dość pogodnie. Nocą umiarkowany lub dość silny mróz, zwłaszcza w górach i na wschodzie kraju, w ciągu dnia lekki. Umiarkowane wiatry wschodnie.

W WIRZE STOLICY

Przy zbiegu ul. Marszałkowskiej i Chmielnej, został potrącony przez tramwaj Lejb Cukier, zegarmistrz (Dzielna 27). Rannego w głowę policjant przewiózł na opatrunek do lekarza.

Na rogu ul. Pańskiej i Żelaznej, w czasie bójki, został czterokrotnie zraniony w głowę Zenon Chmielewski, kolejarz (Twarda 53).

Wczoraj popołudniu przy zbiegu ul. Złotej i Wielkiej, w tramwaju linji „6" (wagon silnikowy Nr. 14), zapaliły się kable pod silnikiem, a następnie deska ochronna. W tramwaju przepełnionym publicznością wynikł popłoch. Pasażerowie szybko opuścili wagon. Motorowy Trzaskowski zajął się gaszeniem płomieni piaskiem, konduktor Kwiatkowski zawiadomił straż ogniową. Pogotowie IV-go oddziału straży, posiłkując się gaśnicą pożar ugasiło. Dogaszanie wodą z hydrapultu trwało jeszcze kilka minut.

Jakaś złodziejka, po oderwaniu kłódki, zaczęła plondrować w spiżarni, należącej do dr. chemji Karola Majewskiego przy ul. Złotej 61. W tym momencie nadeszła służąca, Teofila Kubiakówna, która wszczęła alarm. Złodziejka rzuciła się do ucieczki. Za uciekającą pogonił dozorca domu, Antoni Stępień. Złodziejka wpadła na klatkę schodową domu Złota 62, gdzie została ujęta. Przeprowadzona do VIII-go komis. podała się za 21-letnią Marje Dawidczykównę (Prosta 34). Złodziejka pozostała do dyspozycji sędziego śledczego.

Helena Skoneczna (Leszczyńska 12), wskutek własnej nieostrożności, zatruła się gazem świetlnym. Zatrutą w stanie ciężkim przewiozło Pogotowie do szpitala św. Rocha.

Odczyty

W poniedziałek dnia 11 marca 1935 r. o godz. 19 punktualnie, w auli Szkoły Głównej Handlowej przy ul. Rakowieckiej 6, p. prof. dr. Ernst Wagemann, dyrektor niemieckiego Instytutu Badania Konjuktur, wygłosi odczyt p. t. „Die modernen Methoden der Krisenpolitik (eine international vergleichende Betrachtung)".

ORYGINALNE PROSZKI KOGUTEK
SĄ ŚRODKIEM KOJĄCYM BÓLE
BÓLE GŁOWY, ZĘBÓW, MIGRENA, NEWRALGJA, GRYPA

Wyroby „Kijowianki"
Bez zarzutu

Ścisłe badanie wytwórni wyrobów cukierniczych p. Anny Kuźmińskiej p. f. „Kijowianka" przy ul. Hożej 29, przeprowadzone przez starostwo grodzkie śródmiejsko - warszawskie, wykazało bezpodstawność zarzutów, postawionych tej wytwórni. Jest ona prowadzona wzorowo i pod każdym względem odpowiada wymogom ustawy; wyroby jej są bez zarzutu.

DZIAŁ LEKARSKI

Dr. BRAMS Weneryczne skórne. płciowe przyjm. w swojej Lecznicy Nowy-Świat 46 m 22. 8 r. — 8 w.

Dr. med. **K. Krajewski** WENERYCZNE, PŁCIOWE, SKÓRY przyjmuje w swojej prywatn. Lecznicy, Chmielna 56, od 8 r.-9 w. Niedz. do 1. Tel. 267-52

Hallo, czy biuro zleceń?
Proszę mię obudzić za 5 minut...
Życie stolicy w zwierciadle Biura Zleceń Telefonicznych

Telefon stał się artykułem pierwszej potrzeby. Jest on niezbędny w życiu współczesnem. I, choć, czasami, narzekamy na ciągłe dzwonienie telefonu, to jednak chętnie do niego wracamy. Telefon skraca czas, ułatwia interesy, zbliża ludzi i umożliwia porozumienie na znaczne odległości.

Ostatnio Zarząd telefonów w Warszawie uruchomił dla wygody abonentów t. zw. Biuro Zleceń Telefonicznych. O działalności tego ciekawego biura dowiadujemy się wiele ciekawych szczegółów od sekretarza Zarządu PAST. p. Eljasiewicza.

Ktoś wyjeżdża z Warszawy i chce, by służbę w domu kontrolować telefonicznie. Dzwoni do Biura Zleceń Telefonicznych i daje polecenie:

— Codziennie o 8-ej rano i 7-ej wieczór proszę dzwonić pod Nr. 33.... i sprawdzać, czy jest ktoś w domu. Ja wyjeżdżam zagranicę na 2 tygodnie.

— Zlecenie przyjęto...

I od daty, którą abonent podał. codziennie, aż do jego powrotu, 2 razy dziennie, o 8 rano i 7 wieczór, odzywa się dzwonek telefonu. Po powrocie raport:

— Wszystko w porządku. — lub, — dnia 5 marca na telefon o godz. 7-ej wieczór nikt nie odpowiadał.

Przykłady możnaby mnożyć w nieskończoność.

Gdy np. wyjeżdżamy z Warszawy i dajemy zlecenie, to do każdego telefonu włącza się telefonistka z biura zleceń, która wyjaśnia:

— Pan X wyjechał, wraca w poniedziałek, prosił, by zanotować kto dzwonił...

Albo, jeszcze co innego. Np. adwokat umówił się z klientem z prowincji, że ten, po przybyciu do Warszawy, zadzwoni o godzinie, powiedzmy, 2-ej. W tym czasie adwokat musi nagwałt wyjść z domu, a nie chce klientowi zrobić zawodu. Dzwoni tedy do biura zleceń:

— Gdy o 2-ej będzie telefon, proszę zapytać, czy to dzwoni p. Y. z Kutna i. jeżeli tak, to proszę mu powiedzieć, że o 2.30 będę w P. K. O., okienko Nr. 33.

Zlecenie przyjęte i klient o wskazanej godzinie. jest powiadomiony o wszystkiem.

W biurze zleceń telefonicznych zasięgamy informacyj o tem, jak Warszawa budzi się do pracy. A więc zlecenia obudzenie przez telefon zaczynają się od godz. 2-ej w nocy. Są to przeważnie osoby wyjeżdżające na rogatki, na targi warzywne i nabiałowe.

Między 4 — 6 rano każą się budzić ludzie, pracujący w fabrykach, oraz wyjeżdżający do zajęć w okolice podstołeczne. Od 6 — 7 rano biuro budzi przeważnie urzędników. Od. 9 — 10 budzi się szefów biur, dyrektorów i innych możnych tego świata. A, od 11—13, leniuchów i tych, co w nocy szaleli w dancingach, a nie mają obowiązku zrywania się rano.

W praktyce biuro zleceń spotyka się, jak zresztą w życiu, rozmaite dziwolągi. Oto bardzo dużo jest zleceń dość dziwnych, jak naprzykład:

— Proszę mię obudzić za 5 minut.

— Cóż to może być — pytamy naszego uprzejmego informatora — przecież nikt nie zasypia na 5 minut.

— Owszem, ludzie drzemią czasem w fotelu po 5 minut i, bojąc się zasnąć na dobre, każą się budzić za 5 minut. Najczęściej jednak zdarzają się te historje przy różnego rodzaju zabiegach leczniczych, kąpielach i t. p.

— A jak funkcjonuje zegarynka? — pytamy na zakończenie.

— Doskonale. Cieszy się ona niezwykłą frekwencją, dopytujących się przez telefon o dobrą godzinę. Początkowo uruchomiliśmy 16 przewodów do tego zegara telefonicznego. Obecnie mamy już 32 przewody, to znaczy, że jednocześnie 32 osoby mogą dzwonić i pytać, która godzina. i bez zwłoki otrzymają odpowiedź.

— Miarą popularności zegara telefonicznego niech będzie fakt, że Londyn, który posiada 400.000 abonentów (Warszawa dopiero 50.000) ma do zegarynki zaledwie 18 jednoczesnych połączeń. I to wystarcza.

Pomocnik kata boi się śmierci
Oskarżył brata o groźby karalne

Jeden z pomocników wykonawcy wyroków sprawiedliwości, kata Brauna, Kazimierz Cukierski, ma dwóch braci: Bolesława i Jana.

Bracia Cukierskiego nie są zbyt zadowoleni z jego makabrycznego zawodu i niejednokrotnie dochodziło między nimi na tem tle do poważnych nieporozumień. Bracia brzydząc się i wyrzekając się swego brata, oświadczyli mu kiedyś. że przy pierwszej okazji zabiją go.

Przerażony pomocnik kata, któremu przyzwyczajonemu do patrzenia śmierci w oczy, ale u innych osób, samemu śmierć zajrzała do oczu, pobiegł do policji i oskarżył swych braci, Bolesława i Jana, o chęć zabicia go.

Policja spisała protokuł i sprawa normalną drogą znalazła się wczoraj w sądzie grodzkim II oddziału. Proces pełen był charakterystycznych momentów.

Po zbadaniu świadków sąd skazał jednego z braci, Bolesława Cukierskiego za groźby karalne na 4 miesiące więzienia. Drugi brat, Jan został uniewinniony. Pomocnik kata triumfuje więc połowicznie.

OKAZJA! w Pierwszym Lombardzie Akcyjnym Pl. Napoleona Nr. 2
Warszawskie Towarzystwo Pożyczkowe na Zastaw Ruchomości
Spółka Akcyjna
Licytacja codziennie
począwszy od dn. 8 marca 1935 r.

Pozatem Towarzystwo sprzedaje z wolnej ręki po niskich cenach różne kosztowności spadłe z licytacji

Uwaga, gospodynie...
Jak kształtują się ceny
ważniejszych artykułów spożywczych

W piątek, 8 b. m., w dniu targowym, ceny ważniejszych artykułów spożywczych, podług notowań Inspekcji Handlowej Zarządu Miejskiego, kształtowały się następująco w halach Mirowskich.

Chleb pytlowy — 30 gr., sitkowy i razowy — 24 gr., pszenny — 60 gr. za kg., jajka świeże — 7 gr. za sztukę, mleko surowe pełne 25 — 30 gr., śmietana 1 zł. 40 gr. — 1 zł. 50 gr. za litr, ser wiejski 60 — 80 gr., masło deserowe w paczkach — 3 zł. 60 gr., osełkowe 2 zł. 50 gr. — 2 zł. 70 gr., mięso uboju warszawskiego: wołowina 1 zł. 30 gr. — 1 zł. 40 gr., cielęcina 1 zł. 20 gr. — 1 zł. 40 gr., wieprzowina 1 zł. — 1 z. 20 gr., baranina 1 z. 80 gr. — 2 zł., ziemniaki 6 — 7 gr., kapusta kwaszona — 35 gr., buraki 6 — 8 gr., marchew 10 — 15 gr., cebula 10 — 15 gr., kasza jaglana I gat. — 62 gr., orkiszowa — 36 gr., manna — 50 gr., karp żywy 1 zł. 70 gr. — 2 zł., śnięty 1 zł. 50 gr. — 1 zł. 70 gr., szczupak żywy (średniak) 3 zł. — 3 zł. 50 gr., śnięty 2 zł. — 2 zł. 80 gr., sandacze mrożone 2 zł. 30 — 2 zł. 60 gr., wszystko za kg., kapusta świeża 25 — 60 gr. za główkę, śledzie zwyczajne 15 — 30 gr. za sztukę.

Komisja Notowań Cen Nabiału m. stoł. Warszawy postanowiła notować następujące orjentacyjne ceny masła: wyborowego w opakowaniu 3 zł. 10 gr. (dotychczas 2 zł. 90 gr.), w blokach — 3 zł. (dotąd 2 zł. 80 gr.), deserowego II gat. — 2 zł. 70 gr. (2 zł. 50), mleczarskiego solonego — 2 zł. 50 gr. (2 zł. 30 gr.) i osełkowego — 2 zł. 20 gr. (bez zmiany), jaj świeżych gwarantowanych— 7 i pół gr. (dotychczas 8 gr.), wapiennych — 6 gr. (bez zmiany). sera białego twarogowego odtłuszczonego — 70 gr. (60 gr.) i szwajcarskiego krajowego — 2 zł. 80 gr. (2 zł. 60 gr.). Ceny masła należy rozumieć za kg. w hurcie, a pozostałych artykułów w detalu.

Afera w więzieniu

KATOWICE, 8.3. W związku z aresztowaniem dozorcy więziennego z Mysłowic, Stanisława Książka, aresztowano również Teofila Filo, który był także wspólnikiem bandytów Czarnego i Frysztackiego i w czasie procesu zeznawał na ich korzyść, tak że zostali uwolnieni od zbrodni rabunku i włamania, a zasądzeni tylko za paserstwo. Filo był dawniej urzędnikiem Magistratu w Mysłowicach, lecz za nadużycia został zredukowany.

CYRK STANIEWSKICH
Dziś i codziennie najwspanialsze widowisko stolcy
Sensacyjna operetka węgierska p. t.
„GWIAZDA ARENY"
z Ordonówną, Mankiewiczówną, Sokołowską, Bodo, Symem, Walterem i Mierzejewskim w rolach głównych
200 osób zespołu!
Niewidziany w Warszawie przepych wystawy!
UWAGA! Dziś i jutro po 2 przedstawienia o 4.15 i 8.15 w. Dziś popoł. ceny zniżone od 1 zł. do 5 zł. a dzieci płacą połowę.

Z miasta

PRACOWNICY ELEKTROWNI będą nadal ubezpieczeni w Ubezpieczalni Społ. Natomiast ci spośród pracowników tego przedsiębiorstwa, którzy ze względu na swe wyższe pobory, nie podlegają obowiązkowi ubezpieczenia w Ubezpieczalni, będą korzystali z pomocy lekarskiej, albo samodzielnie zorganizowanej na terenie elektrowni, albo innej organizacji lekarskiej.

REKLAMOWANIE FILMÓW uległo ograniczeniu. Obecnie każdy środek reklamowy: fotosy, reklama ruchoma etc. winien posiadać stempel Min. Spr. Wewn., zatwierdzający poszczególne środki reklamy oraz tytuł filmu. Na świadomie uchylających się od zastosowania się do omawianych przepisów, sporządzane będą protokuły karne.

SPADEK ZUŻYCIA GAZU daje się zaobserwować w okresie ubiegłego pięciolecia. W porównaniu z rokiem 1930-ym, obecne spożycie gazu spadło o 10 milj. metrów sześć.

OBNIŻKĘ OPŁAT przeprowadził Zarząd Miejski na leczenie w sanatorjum w Otwocku. Wprowadzona ostatnio obniżka w III klasie sanatorjum wyniosła 11 proc. i pozwoliła na całkowite prawie zrównanie opłat za leczenie sanatoryjne z opłatami za kuracje szpitalną w Warszawie.

LUSTRACJA KIN I TEATRÓW przeprowadzana jest na terenie stolicy. W obrębie północnej dzielnicy miasta komisja stwierdziła w 20 kinach i 2-ch teatrach brak odpowiednich środków bezpieczeństwa, jak: gaśnic, kranów pożarowych i t. p. Wszystkim przedsiębiorstwom widowiskowym przesłane będą upomnienia.

REKTORAT POLITECHNIKI ustalił terminy wyborów do stowarzyszeń akademickich. Wybory odbędą się w terminie od 18 do 25 b. m. Stowarzyszenia otrzymały przypomnienia o zakazie kolportowania ulotek na terenie uczelni.

TEATRY

TEATR WIELKI: Sobota „Żydówka" z Wermińską, Szczepańską, Gołębiowskim, Wejsisem, Wragą. Niedziela godz. 12 w poł. poraz ostatni **„Zaczarowany Las"** i **„Wieszczka Lalek"**. 3.15 **„Straszny Dwór"** z Fedyczkowską, Szabrańską, Ostrowską, Gołębiowskim, Majem, Wragą, Szczepańskim, Zniczem, Bolko. O godz. 8 wiecz. atrakcje sezonu **„Kraina Uśmiechu"** z Grudzińską, Szczepańską, Łuczyńskim, Szczepańskim, Bolko, Zniczem oraz J. Hryniewicką.

TEATR NARODOWY: Gra ostatnie dni sztukę Pirandella **„Henryk IV"** z nieporównanym odtwórcą roli tytułowej K. Junoszą - Stępowskim.

Jutro o 3.30 pop. **„Intryga i Miłość"** (ceny specjalnie zniżone).

TEATR POLSKI: Jutro o 3 pop. **„Dziady"** (ceny specjalnie zniżone). Dziś i jutro dwa ostatnie dni, t. j. do jutra **„Nadzieja"**.

TEATR LETNI: Gra **„Piękną Helenę"** z Modzelewską.

Jutro o 3.30 pop. **„Wicek i Wacek"** (ceny zniżone).

TEATR MAŁY: Dziś świetna komedja Kiedrzyńskiego **„Cudzik i S-ka"** z Fertnerem.

Jutro o 3.30 pop. **„Karolina"** (ceny zniżone).

TEATR NOWY: Dziś **„Miss Ba"** z Malicką w roli tytułowej.

Jutro o 3.30 pop. **„Most"** (ceny zniżone).

TEATR AKTORA: (Mokotowska 73). Nieodwołalnie ostatnie dni **„Pan Brotonneau"** z Jaraczem w roli tytułowej. W przyszłym tygodniu premjera najnowszej komedji Vicki Baum **„Plac Paryski 13"**.

W niedzielę o godz. 12.15 i 4 po poł. przedstawienia dla dzieci Teatru T. Ortyma.

TEATR ATENEUM: (Czerwonego Krzyża): Dziś i jutro **„W cukierence"** Molnara.

TEATR „COMEDIA" (Karowa 18): Dziś premjera sztuki Kruczkowskiego p. t. **„Kordjan i cham"**.

KAMERALNY (Senatorska 29): Dziś i codziennie **„Nora"** Ibsena z Grywińską.

STARA BANDA: (Hoża 29): Nowa rewja p. t. **„Z pocałowaniem ręki"**. (7.00 i 9.15).

WIELKA REWJA: (Karowa 18) Codziennie o 7.15 i 9.15 nowa rewja p. t. **„Panie darmo"**. Balet Parnella.

TEATR DRAMATYCZNY (Hipoteczna 8): Codziennie o g. 8-ej **„Narzeczony z wymówieniem"**.

TEATR NA KREDYTOWEJ: Codziennie o godz. 8.15 operetka **„To lubią kobiety"** z H. Makowską i Krukowskim.

TEATR REDUTA (Kopernika 36/40): Codziennie o g. 8-ej **„Teorja Einsteina"**.

MIGNON (Marszałkowska 81-b): Rewja **„Murowana kompanja"**.

TEATR DLA DZIECI W CORSO (Śniadeckich 5). W niedzielę dn. 10. III. o godz. 12.15 po poł. sztuka historyczna **„Żywot Św. Genowefy"** grana przez zespół Zaspu.

CYRK STANIEWSKICH: Dziś i codziennie o 8.15 w. operetka **„Gwiazda Areny"** z Ordonówną.

KONCERTY

Z FILHARMONJI.

Jutro, w niedzielę, odbędzie się poranek muzyczny, na którym wystąpi doskonały skrzypek Bela Szigeti i wykona koncert G-mol Brucha. Głównym numerem orkiestrowym będzie czwarta symfonja Czajkowskiego. Dyryguje p. Bronisław Wolfstal.

MAURYCY JANOWSKI W KONSERWATORJUM.

W dniu dzisiejszym, o g. 20.15 odbędzie się w sali Konserwatorjum recital śpiewaczy doskonałego tenora b. artysty Opery Warszawskiej Maurycego Janowskiego. P. Janowski wykona szereg pieśni Moniuszki, Lefelda, Debussy'ego, Rachmaninowa, Wolfa, R. Straussa, Rudnickiego, Perkowskiego, Maklakiewicza i Szymanowskiego.

CAFE „SIM" Królewska 11 telefon 296-29
g. 20½ fenomenalny bas E. Bender, akomp. H. Cywińska ostatni koncert przed wyjazdem za granicę. Wstęp 54 grosze

WYSTAWY

INSTYTUT PROPAGANDY SZTUKI: Wystawa współczesnej rzeźby francuskiej, na której znajduje się 100 rzeźb i 50 rysunków Rodina, Bourdelle'a, Despiau, Maillola i innych najwybitniejszych rzeźbiarzy francuskich ostatnich lat kilkudziesięciu.

ZACHĘTA (pl. Małachowskiego 3): Wystawy Alfreda Wierusza-Kowalskiego, mal. węgierskiego Martina de Hosszu, Molly Bukowskiej, Marjana Kuleszy, Teodora Ziomka, kolekcje A. Grabowskiego, T. Nartowskiego, St. Popowskiego.

MUZEUM NARODOWE (Podwale 15-17): we wtorki malarstwo polskie, w czwartki — obce; Al. 3 maja 13-15: W środy, piątki, soboty, niedziele — wystawa sztuki zdobniczej.

MUZEUM POCZTY I TELEKOMUNIKACJI (ul. Barbary 2). Otwarte w niedziele od godz. 12 do 14.

SALON GARLIŃSKIEGO: Wystawa A. Sperskiego i Sunderlanda.

Ogłoszenia drobne

M. A. S. Z. ynopisina, stenografji, buchalterji nauczają Kursy Pyrka. Świętokrzyska, siedemnaście

Młyn chrześcijański Jutrzenka sprzedaje mąkę pszenną od 25 groszy Browarna 22 drugie podwórze.

KINA

AS: „Katastrofa Czeluskina", dod.
ATLANTIC: „Dziewczęta w Mundurkach".
APOLLO: „Młody las".
CAPITOL: „Antek policmajster".
CASINO: „Dla ciebie śpiewam".
COLOSSEUM: „Siostra Marta jest szpiegiem".
COLOSSEUM MAŁE: „Pociąg Widmo".
CORSO: „Wesoła Zuzanna", rewja
ERA: „Nędznicy" (2 serje razem).
EUROPA: „Serce Indjanki".
FAMA: „Ostatni romans króla", „Melodje cygańskie".
FORUM: „Petersburskie noce" „Stara i nowa Moskwa".
KOMETA: „Koci pazur" i rewja.
KINO PARAFJI ŚW. ANDRZEJA: „Banita" i dodatki.
LOS: „Bożek mórz południowych" i „Burza o brzasku".
MAJESTIC: „Jestem szpiegiem".
MARS: „Przeor Kordecki" (Obrońca Częstochowy).
MASKA: „Uciekinierzy" i „Król Cyganów".
MIEJSKIE: „Amok".
MUCHA: „Źle kochana", „W pogoni za księżycem.
NIL: „Człowiek dwóch światów" i rewja.
N. TOMBOLA: „Pieśń kozaka", „Tańcząca Venus".
OKO PRASKIE: „Imperatorowa".
PAN: „Azef".
PETIT TRIANON: „Karnawał miłość" oraz „Kochałam go".
POPULARNY: „Neapol śpiewające miasto", „Nie będziesz kurtyzaną" i rewja.
PRAGA: „Przeor Kordecki".
RENA: „Rewizor z Petersburga", „Brat Djabła".
ROXY: „Córka generała Pankratowa".
STAROMIEJSKIE: „King Kong" i „Zaledwie wczoraj".
SOKÓŁ: „Dwie sieroty", „Ja się boję Brydża".
STELLA: „Tajemnica małej Shirley".
ŚWIATOWID: „A. B. C. Miłości"
TON: „Tajemnica małej Shirley" i dodatki.
UCIECHA: „Piotruś".
UNJA: „Świat należy do ciebie" i rewja.

RADJO

Sobota, dn. 9. marca

6.30 „Kiedy ranne wstają zorze". 6.33 Pobudka do gimn. 6.36 Gimnastyka. 6.50 Muzyka (pł.). 7.15 Dziennik por. 7.25 D. c. muzyki (pł.). 7.45 Program. 7.50 Wskazówki prakt. 8.00 Audycje dla szkół. 8.05 Przerwa. 11.57 Sygnał. 12.00 Hejnał. 12.03 Wiad. meteor. 12.05 Muzyka salonowa. 12.50 Chwilka dla kobiet. 12.55 Dziennik poł. 13.00 Muzyka symf. (pł.). 13.45 „Nasz handel morski". 13.50 Wiad o eksporcie pol. 13.55 Przegląd giełd. 14.00 Przerwa. 14.45 Koncert. 15.30 „Sowiecka miłość". 15.45 Koncert solistów. Tr. z Poznania. 16.30 Skrzynka techniczna. 16.45 Recital fort. 17.00 „Miasta i miasteczka polskie". 17.10 Nowości z płyt. 17.30 Pogadanka. 18.00 „Wesoła audycja dla dzieci" (Tr. ze Lwowa). 18.30 Przegląd wydawnictw. 18.40 „Życie art. i kult. stolicy". 18.45 Marsze w wyk. Orkiestr symf. (pł.). 19.07 Program. 19.15 Wiadomości roln. 19.25 Wiad. sportowe. 19.30 Wiadomości sport. ogólnopolskie. 19.35 Arje i pieśni. 19.50 Feljeton. 20.00 Tr. z Wiednia. 20.45 Dziennik wiecz. 20.55 „Jak pracujemy i żyjemy w Polsce". 21.00 „Walc w różnych formach". 22.00 Koncert rekl. 22.15 „Literatura anglo - saska lat ostatnich". 22.30 „Na wesołej lwowskiej fali". 23.00 Wiad. meteor. 23.05 Muzyka tan.



Kim posługuje się B.B.W.R.?

Szpieg austrjacki — redaktorem sanacyjnego organu w Jarosławiu

Interpelacja Klubu Narodowego do Pana Ministra Spraw Wewnętrznych i Pana Ministra Sprawiedliwości w sprawie szpiega — redaktora Mendla Schiffmanna w Jarosławiu.

„Gazeta Warszawska" z dnia 21 kwietnia 1934 r. podała szczegóły, dotyczące szpiega Mendla Schiffmanna, który wydawał Polaków na śmierć zbirom austrjackim w czasie wojny światowej, a obecnie jest wydawcą i „redaktorem" tygodnika „Ekspress Jarosławski" w Jarosławiu. O tym Schiffmannie, który jest mężem zaufania znanego skądinąd Pp. Ministrom miejscowego starosty Wąsa, pisał krakowski I. K. C. dnia 28.10.1929 w numerze 298 co następuje:

„Wśród dokumentów opublikowanych przez „Tygodnik Jarosławski" znajduje się również list, skreślony przez obecnego „redaktora" Schiffmanna do Prezydjum Sądu Obwodowego w Rzeszowie, w którym Schiffmann przyznaje się z całym cynizmem do spełniania ohydnych obowiązków konfidenta i szpiega K-Stelle. Z dumą pisze, że śledztwa prowadzone przez niego przeciwko Polakom, oskarżonym o pracę w tajnych organizacjach niepodległościowych musiały naturalnie zakończyć się wyrokiem śmierci".

Oryginalny ten dokument hańby znajduje się obecnie w aktach Sądu Okręgowego w Przemyślu do L. St. 484/15/4—Z 62/15.

Temu to szpiegowi austrjackiemu wystawił Jarosławski Okręgowy Komitet B. B. W. R. w Jarosławiu dokument z ddatą 12.2.1931. L. 248/30, w którym dziękuje szpiegowi za „poparcie ideologji obozu Marszałka Piłsudskiego".

Dokument ten potwierdził w całej osnowie i dodał, że zasługuje na poparcie, zastępca starosty jarosławskiego, Gross Marjan, który o opisanej sprawie jest dokładnie poinformowany, przez co zdyskwalifikował się jako urzędnik polityczny Państwa Polskiego i za to winien być pociągnięty do odpowiedzialności.

Temu samemu Schiffmannowi wystawiła „Rada Powiatowa B. B. W. R. w Jarosławiu" dokument z datą 12.1.1934 r. L. dz. 1/34, który w odpisie załączamy z tem, iż ten „zasługuje na bezwzględne poparcie materjalne naszych przełożonych władz organizacyjnych".

Dziwnym zbiegiem okoliczności dokument ten podpisał prezes powiatowy B. B. W. R., Władysław Gaweł, który oszukał Skarb Państwa na 141.000 złotych, a co zostało podane Pp. Ministrom do wiadomości przez naszych Kolegów w innej interpelacji sejmowej.

Pisma władz B. B. W. R., wyrażające uznanie Mendlowi Schiffmannowi i polecające go władzom państwowym, załączamy w odpisie.

Interes publiczny wymaga, aby winni tego stanu rzeczy urzędnicy administracyjni, a w szczególności starosta Henryk Wąs i zast. starosty Marjan Gross pociągnięci zostali do odpowiedzialności dyscyplinarnej.

Podpisani zapytują WW. Ministrów Spraw Wewnętrznych i Sprawiedliwości:

Czy zechcą położyć kres tej niesłychanej demoralizacji życia publicznego?

Interpelanci.

Odpis

Rada Powiatowa
Bezpartyjnego Bloku Współpracy
z Rządem
w Jarosławiu
L. dz. 1/34.

Jarosław, dn. 12 stycznia 1934

Do
Pana Emanuela Schiffmana,
naczelnego redaktora i wydawcy
„Expressu Jarosławskiego"
w Jarosławiu

Rada Powiatowa B. B. W. R. w Jarosławiu składa WPanu Redaktorowi serdeczne podziękowanie za zupełne bezinteresowne oddanie się propagandzie programu B. B. W. R. na tutejszym terenie w czasie akcji wyborczej do Rady Gminnej w Jarosławiu, czem znacznie przyczynił się do wszelkiego zwycięstwa, jakie lista naszego obozu w wyborach do samorządu odniosła.

Stwierdzamy, że „Express Jarosławski" szerzy w dalszym ciągu bezinteresownie hasła B. B. W. R. wciąż z tą samą energją i zapałem i dlatego też zasługuje na bezwzględne poparcie materjalne naszych przełożonych władz organizacyjnych.

Sekretarz:
Aleksander Strauss
m. p.

Pieczęć:
Rada Powiatowa Bezpartyjnego
Bloku Współpracy z Rządem
w Jarosławiu

Przewodniczący:
Władysław Gaweł
m. p.

Odpis

Jarosławski Okręgowy Komitet
B. B. W. R.
w Jarosławiu
L. 248/30.

Jarosław, dn. 12/2 1931 r.

Do
Pana Emanuela Schiffmanna
Naczelnego Redaktora i Wydawcy
„Expressu Jarosławskiego"
w Jarosławiu

Komitet Okręgowy B. B. W. R. w Jarosławiu stwierdza niniejszem, że „Express Jarosławski" od chwili swego powstania t. j. od listopada 1928 r. przez cały przeciąg swego dotychczasowego istnienia wykazuje zdecydowane poparcie ideologji obozu Marszałka Piłsudskiego i redagowany jest w duchy ściśle prorządowym.

Również w czasie wyborów do Sejmu i Senatu w ub. roku oddał się on bezinteresownie w zupełności propagandzie programu B. B. W. R. na terenie tutejszym, czem znacznie przyczynił się do tego wielkiego zwycięstwa jakie lista naszego obozu w okręgu Nr. 47 odniosła.

Nie mniej bezinteresownie szerzy on i w dalszym ciągu hasła B. B. W. R., aż po dzień dzisiejszy, wciąż z tą samą energją i zapałem i dlatego też wydawnictwo „Expressu Jarosławskiego" ze strony naszych władz organizacyjnych zasługuje na poparcie materjalne.

Ponadto stwierdzając, że Pan jako naczelny redaktor i wydawca „Expressu Jarosławskiego" w czasie akcji wyborczej pracował na rzecz wspólnej sprawy z całą gorliwością i całem poświęceniem, mamy zaszczyt złożyć Mu szczere podziękowanie za współpracę.

Sekretarz:
(—) Aleksander Strauss

Pieczątka:
Pow. Komitet B. B. W. R.
Jarosław

Przewodniczący:
(—) Zygmunt Tyralski
m. p.

Potwierdzam w całej osnowie z tem, że zasługuje na poparcie.

Okrągła pieczęć
Starostwa Jarosławskiego
Jarosław, 16/II 1931 r.
Za starostę Jarosławskiego:
(—) Gross m. p.

13-letnia podpalaczka

Poznano ją po charakterze pisma

POZNAŃ, 8. 3. — Jak donoszą z Wyrzyska, w tajemniczych okolicznościach została podpalona w ub. miesiącu zagroda Wacława Popiela w Kostrzynku. Przez kilka tygodni policja poszukiwała sprawcy zbrodni, który już na tydzień przed wybuchem pożaru rozwiesił w kilku miejscach małe plakaty z następującem ostrzeżeniem: „Za tydzień będzie wieś spalona i wy pójdziecie z dymem". Dopiero szczegółowe badanie pisma niemal wszystkich mieszkańców wsi dało wynik. Okazało się, że autorem tych ostrzeżeń jest 13-letnia uczenica Agnieszka Wolniakówna, która przyparta do muru przyznała się do podpalenia zagrody Popiela i do zamiaru wzniecenia dalszych pożarów.

Rabunek w młynie

SKIERNIEWICE, 8.3. Do młyna wodnego we wsi Mokra-Prawa wtargnęło dwóch osobników, którzy po sterroryzowaniu przy pomocy rewolwerów stróża nocnego zrabowali z młyna pasy transmisyjne i gazę do osiewania mąki. Rabusie, korzystając z ciemności nocy, bezkarnie zbiegli.

Bójka na zakończeniu karnawału

ŁOWICZ, 8.3. We wsi Różyce, powiatu łowickiego, z okazji zakończenia karnawału odbywała się w remizie strażackiej zabawa taneczna. Gdy na zabawę przybyli nieproszeni goście z sąsiedniego Błędowa, wynikła bójka. Poczęto strzelać z rewolwerów i w czasie ogólnego zamieszania wybito wszystkie szyby w oknach remizy. W wyniku bójki został dotkliwie pobity kołkiem Józef Sierota. Jako podejrzanych o wywołanie awantury i pobicie Sieroty aresztowano Władysława Wójcika, Henryka Czubaka i Józefa Kupca.

Kiedy PUWF wprowadzi w czyn plan reformy naszego sportu?

Z dziwnym uporem ochraniał przed rokiem Polski Związek Towarzystw Kolarskich w słynnej sprawie kolarza Lipińskiego, niesławnego „bohatera" smutnej historji z podciąganiem przez motocykl sędziowski uczestników wyścigu kolarskiego dookoła Polski. Z gorliwością godną lepszej sprawy naczelna magistratura kolarska broniła Lipińskiego et C-e. przed rzekomo niesłusznemi zarzutami. Owa słynna sprawa Lipińskiego wlokła się kilka miesięcy, aż wreszcie zakończył ją proces przed sądem państwowym, który przyniósł kompromitację nietylko bohaterów owej sprawy, ale i jej obrońców.

Widocznie pięściarstwo nasze pozazdrościło „sławy" naszemu kolarstwu pod względem organizacyjnym, skoro od szeregu miesięcy wlecze się w tej gałęzi sportu sprawa, która przejdzie do historji naszego sportu pod nazwą „sprawy Marynowskiego", tak jak w kolarstwie była „sprawa Lipińskiego".

Początek „sprawy Marynowskiego" sięga jeszcze listopada, kiedy to na jednym z meczów w Warszawie sędzia bokserski, p. Marynowski zrealizował swe plany co do „wykiwania" drużyny dla niego niemiłej sposobem przeciwnym etyce sportowej. Pan M. ni mniej ni więcej, tylko wydał w kilku wypadkach decyzje w sprawie wyników walk niezgodne z rzeczywistością. Warsz. Okr. Zw. Bokserski, widząc wyraźne pogwałcenie zasady słuszności i sprawiedliwości, skreślił owego sędziego z listy sędziów bokserskich i wystosował list do Pol. Zw. Bokserskiego z prośbą o zatwierdzenie tej decyzji.

Długo, bo aż pełne trzy miesiące, namyślał się wydział spraw sędziowskich PZB, co zrobić z tą sprawą. Należy dodać, że po 10 tygodniach oczekiwania specjalny komisarz, mianowany przez WOZB dla przeprowadzenia dochodzenia w tej sprawie, p. Nałęcz, złożył swą legitymację sędziowską, motywując swą rezygnację tem, że widocznie PZB toleruje oszustwa wśród sędziów, skoro w ciągu 2 i pół miesiąca nie zajął stanowiska w tej sprawie.

Wydział spr. sędziowskich PZB z przewodniczącym p. Bielewiczem po trzech miesiącach „rozważań" wydał szczególną w swoim rodzaju decyzję w sprawie p. Marynowskiego. Oto uznał on postępowanie pana M. wobec swych kolegów z zarządu, za plecami których pan M. słał do Poznania listy o rzekomych nadużyciach w zarządzie okręgu — za nieetyczne, nie dopatrzył się jednak przestępstwa w sędziowaniu na owym meczu w Warszawie i pozostawił panu M. legitymację sędziowską.

WOZB wobec takiego załatwienia sprawy odwołał się do PZB w sprawie uchylenia decyzji wydziału spraw sędziowskich. Cóż bowiem nastąpiło? P. Marynowski pozostał nadal sędzia, ale sędzią nieetycznym, co wyraźnie sprzeciwia się statutowi. Gdyby decyzja PZB nie zmieniła orzeczenia wydziału spr. sędziowskich, pan M. i tak sędzią nie będzie, gdyż WOZB postawi go w stan oskarżenia, którego głównym motywem będzie pierwszy punkt decyzji wydz. spr. sędziowskich o nieetycznem postępowaniu pana M.

Na ostatniem posiedzeniu PZB, w czwartym miesiącu „sprawy Marynowskiego", jeszcze nie zapadła decyzja. Powołano dopiero specjalną komisję, która przeprowadzi dochodzenie. Zanim jednak ta decyzja zapadnie, wydział spraw sędziowskich PZB ze swoim przewodniczącym, p. Bielewiczem, zapowiada podanie się do dymisji, o ileby PZB uchylił decyzję wydziału w sprawie p. Marynowskiego. Panom z wydziału życzyćby należało, aby corychlej podali się do dymisji, nie czekając na decyzję PZB. Swojem nielogicznem orzeczeniem stwierdzili oni jasno, że nie dorośli do kierowania tak popularną u nas dziedziną sportu, jakiem jest pięściarstwo.

Niewiadomo, jak długo jeszcze potrwa owa „sprawa Marynowskiego". Wydaje nam się jednak, że najwyższy czas, aby zajęły się stosunkami w naszem pięściarstwie wyższe władze sportowe. Nasze nieoficjalne ministerstwo sportu, jakiem jest Państwowy Urząd Wychowania Fizycznego, od szeregu miesięcy zapowiada reformę naszego życia sportowego.

Warto byłoby, aby PUWF wreszcie zrealizował swe plany reformy sportu i przystąpił energicznie do oczyszczenia mocno zatęchłej atmosfery w niektórych dziedzinach naszego sportu. To, co się dzieje ze „sprawą Marynowskiego", domaga się rychłego zakończenia ku dobru naszego sportu. Jeśli PZB wykazuje niedołęstwo w załatwieniu tej sprawy, która ciągnie się już cztery miesiące, musi tu wkroczyć jakaś wyższa władza sportowa.

Pierwszy dzień mistrzostw Warszawy w boksie

Wczoraj rozpoczęły się eliminacyjne rozgrywki o indywidualne mistrzostwo Warszawy w boksie. Organizatorzy zawodów mieli niefortunny pomysł wybrania na ten cel teatru Kamińskiego (obok Dynasów). Teatr ten przeznaczono, jak wiemy, do rozbiórki i już wczoraj zarówno organizatorzy jak i publiczność mieli okazję doświadczyć na swoje skórze rychłej rozbiórki. Oto bowie zaledwie na trzy godziny przed zawodami władze bezpieczeństwa sprzeciwiły się, aby ring stał na scenie. Trzeba było więc czemprędzej przenosić ring na środek teatru i rujnować wszystkie rzędy krzeseł, co wprowadziło całkowitą dezorganizację.

Zmieniono godzinę dzisiejszych zawodów oraz godzinę i miejsce jutrzejszych finałowych rozgrywek. Dziś mianowicie zawody odbędą się jeszcze w teatrze Kamińskiego, ale o godz. 19 zamiast o 20. Finały zaś odbędą się w niedzielę o godz. 12 w poł. w cyrku.

Odbyło się wczoraj 13 spotkań. W wadze koguciej Czortek, walczący o wagę wyżej (jest on mistrzem Polski w wadze muszej), przegrał z Teddym. W wadze piórkowej Polus pokonał Ciechomskiego, Kozłowski zaś Małeckiego. Ostatnia decyzja krzywdzi pięściarza Polonji, Małeckiego, gdyż walka była właściwie jego wygraną.

W wadze lekkiej Forlański pokonał Kingę, Neustadt - Łukasiewicza, a Bąkowski — Zgierskiego. Zwycięstwo Neustadta jest zupełnie niezasłużone.

W wadze półśredniej Seweryniak pokonał Wasiaka, Zieliński — Kielera. Doroba II—Woźniaka, a Gutkowski — Grotkowskiego. Wreszcie w wadze średniej Pisarski wygrał przez techniczny k. o. w trzeciej rundzie ze Strzelcem.

Dziś odbędą się następujące walki półfinałowe: waga musza Wieczorek — Birenbaum, Krysik — Rundstein. Waga kogucia Teddy — Königswein, Rosenblum — Wyrzykowski. Waga piórkowa Polus — Wielgasiewicz, Kowalski — Kozłowski. Waga lekka Forlański — Neustadt (Bąkowski wszedł do finału walk-overem). Waga półśrednia Seweryński — Zieliński, Grotowski — Doroba II. Waga średnia Adamiak — Kostrzewa (Pisarski wszedł do finał w. o.) Waga półciężka Doroba I — Kozakow (Karpiński w. o.). W wadze ciężkiej odbędzie się finał dopiero jutro pomiędzy Neudingem i Mizerskim.

Mecz Polska—Austrja w boksie odbędzie się w Polsce?

Naszą reprezentację pięściarską czekają jeszcze cztery mecze międzypaństwowe o puhar środkowej Europy. M. in. mamy rozegrać mecz z Austrją. Spotkanie to wyznaczone było w Wiedniu.

Polski Związek Bokserski otrzymał od związku austrjackiego list z zawiadomieniem, że Austrjacy nie mogą ze względów finansowych rozegrać tego meczu w Wiedniu i proponują odbycie tego meczu w Polsce.

Kronika sportowa

Mecz bokserski Polska — Czechosłowacja o puhar środkowej Europy nie ma ustalonego jeszcze ani terminu, ani miejsca, choć wiadomo, że odbędzie się on w Czechosłowacji. Praga nie chce organizować tego meczu, bojąc się deficytu ze względu na konkurencyjny boks zawodowy. Również i Brno odmówiło organizacji, gdyż nie ma widoków na zapłacenie Polskiemu Zw. Bokserskiemu 8.000 koron.

Związek czechosłowacki zwrócił się do klubu Baty w Zlinie, ale i Bata nie chce ryzykować i domaga się, aby czechosłowacki zw. bokserski partycypował w odszkodowaniu dla PZB. O ile związek czechosłowacki zgodzi się na te warunki, mecz ten odbyłby się 28 kwietnia w Zlinie.

*

Czechosłowacki związek piłkarski postanowił powiększyć liczbę klubów ligowych do 14, dopuszczając kilka klubów z prowincji, gdzie mecze piłkarskie cieszą się większą frekwencją, niż w Pradze.

*

Od jutra za tydzień odbędzie się w Jugosławji, w miejscowości Planica, międzynarodowy narciarski konkurs skoków. Rekord tej skoczni wynosi 95 m. i należy do słynnego narciarza norweskiego Ruuda.

Jugosłowianie zwrócili się do PZN z propozycją przysłania kilku naszych skoczków na ten konkurs. Nie jest wykluczone, że w konkursie tym weźmie udział Stanisław Marusarz i Bronisław Czech, którzyby pojechali do Planicy prosto ze Szwajcarji, gdzie w tych dniach startują o puhar Kandaharu.

Tenisiści w Mentonie

Wczoraj w dalszym ciągu tenisowych mistrzostw Riwiery w Mentonie młody czechosłowacki tenisista Caska zwyciężył niespodziewanie Francuza Brugnona 6:0, 6:3. Przedtem Brugnon pokonał, jak wiemy, Hebdę. Amerykanin Hines wyeliminował Francuza Lesueura 6:3, 6:4.

W grze mieszanej para Lermitte—Hebda przegrała mimo dwóch meczboli z parą Noel—Lesueur 4:6, 6:4, 9:7. W ten sposób finałowe rozgrywki odbędą się już bez naszych tenisistów, którzy we wszystkich grach zostali wyeliminowani.

J. B. Priestley

BOHATER

85)

— Przecież ci to już mówiłem, toś nie uwierzył. Bieda w tem, że matka nie pozwala mu walczyć. Jest jej najmłodszym dzieckiem, więc robi mu o to nieustanne piekło, a ten biedak Billy boi się jej okropnie. Zakładam się, że nie pozwoliłaby mu trenować się u specjalisty, jak należy. Wszyscy w domu są zresztą przeciw niemu.

— Już przedtem zauważyłem, że dziwni tu z was ludzie — zaśmiał się Charlie.

W głębi duszy myślał sobie, że nietyle są dziwni, ile w dziwnem położeniu, mieszkając tak w wielkiem mieście, które właściwie przestało już istnieć. Miasta z jego rodzinnych stron, Bendworth, czy Utterton, także przechodziły kryzys i miały całe zastępy własnych bezrobotnych i sklepy zamykające się jeden za drugim, ale tam miało się wrażenie czegoś przejściowego, co należało cierpliwie przetrwać, jak to już bywało kilkakrotnie; Slakeby jednak było całkiem skończone. Największe fabryki zamknięto nazawsze, nowych nie otwierano i nikt nie myślał o rozpoczynaniu jakichś interesów.

Wuj Tom tłumaczył to zbyt wysokiemi podatkami. Umieli doskonale budować okręty i maszyny okrętowe, ale cóż z tego, kiedy nikt nie chciał tych okrętów w Slakeby zamawiać, a nie było także nadziei na to, by wzywano ich gdzieindziej do tej roboty. Byli wszyscy gotowi zmienić zawód ale cóż, kiedy ich nie potrzebowano w tych innych zawodach. Więc cóż mieli począć? Co miało zrobić całe Slakeby?

Dotychczas zdawało się Charliemu, że zrozumiał, co to jest kryzys i bezrobocie, teraz pojął, że zanim przybył do Slakeby nie miał o tem wszystkiem pojęcia. Naprzemian był to wściekły, to rozczarowany; Anglja musi się znajdować w bardzo kiepskiem położeniu skoro w ciągu siedmiu lat nie potafiła dostarczyć pracy takiemu człowiekowi jak Tom Adderson. Usiłował czytać sprawozdania parlamentarne, ale miały one taki związek ze sprawami Slakeby i były tak mało realne, jak znana zabawa „zrywania orzechów w maju". Powoli zaczynał się zgadzać ze swym kuzynem, Johnem w poglądach na polityków. Jaka szkoda, że Parlament nie zbiera się niekiedy u wylotu ulicy Fishnet, zamiast o kilka kroków od hotelu Nowy Cecyl.

Po raz pierwszy ogarnęły go wątpliwości co do systemu rządzenia. Jego własna dziwaczna przygoda, zarówno jak to, co widział w tym tygodniu w Slakeby, osobiste obserwacje i opowiadania wuja, czy lekarza — wszystko to skłaniało go do zrewidowania raz jeszcze swych poglądów.

To był jeden z rezultatów jego odwiedzin w Slakeby. Ale był jeszcze i inny.

5.

A więc w poniedziałek wkroczył doktór Invcrurie do domu wuja Toma.

— Wie pani o tem, pani Adderson, że jest pani chora — zaczął — chwileczkę, chwileczkę, proszę mi dać skończyć. Poślemy panią w takie miejsce, gdzie odzyska pani zdrowie. Pojedzie pani do Fretland nad brzegiem morza, to piękna okolica. Wszystko już załatwione.

Ciotka Nellie nie mogła wymówić ani słowa. Wyręczył ją mąż:

— Nie, to niemożliwe, doktorze. Pan wie, że nie możemy sobie na to pozwolić. Nie wyciśnie się krwi z kamienia.

— Charlie zapłaci za wszystko! — krzyknął John, nie mogąc już dłużej wytrzymać — powiedział mi o tem oddawna.

— Charlie?

— Tak, to prawda, ciociu.

— Ależ chłopcze to...

— Adderson, skończymy z tem! — ryknął doktór — Wasz siostrzeniec jest w stanie zapłacić. Może sobie na to pozwolić. Jest bogatszy ode mnie. Zresztą wszystko już zapłacone i zamówione. I uprzedzam was, jeżeli ktokolwiek w tym domu będzie robił jakieś trudności, moja noga nie postanie tu nigdy, nawet poto, by podpisać wasze akty zejścia.

— Ależ mnie nic trzeba żadnego wyjazdu, — krzyknęła ciotka Nellie — niech pan spojrzy na mnie, doktorze. Czy się nie poprawiłam? Przecież biegałam tu z Charliem cały tydzień. Doszłam nawet do wodospadu.

— Tak, oczywiście, ale to było tylko podniecenie, które panią podtrzymywało. Proszę pokazać puls. Okropny! Tak, okropny puls!

— No, dobrze, ale kto się tu będzie opiekował...

(D. c. n.).

FATIMA-HANOUM

Tajemnice ręki

Stygmaty miłości i fortuny

Miłość, ten najgorętszy płomień życia, wypala najwyrazistsze może stygmaty na rękach ludzkich, nietylko miłość przeżyta, lecz nawet upragniona, wymarzona i jeszcze bezosobowa, kreśli hieroglify linij, dla wprawnego chiromanty łatwych do odczytania. Dzięki temu właśnie chiromanta bywa doradcą, tylko niestety rzadko się słucha jego ostrzeżeń. Zwłaszcza młodzi lecą jak ćmy w ognisko światła, zapominając o tem, że ono nieraz parzy, a nawet spala skrzydła.



Jest to dłoń młodzieńca o dominującym wpływie energji i drugorzędnym księżycu. Wpływ Wenery potęguje jeszcze ogromna, całą dłoń przecinająca linja serca, oraz pierścień Wenery, obejmujący cały trzeci i część czwartego palca. Cóż dziwnego, że taki młodzieniec marzy o jednej tylko rzeczy, o wielkiem, potężnem przeżyciu miłosnem, zakończonem małżeństwem z uczucia. Palce długie o wydatnych węzłach dają mu przezorność i ostrożność. Jest przystojny, zamożny i wykształcony, posiada więc wszystkie atuty. Lecz brakuje mu wzgórza Marsa i Saturna, tych dwóch planet dających zdecydowanie i odwagę. W rezultacie więc wrodzona nieśmiałość nie pozwala mu się wypowiedzieć tam, gdzie miałby ochotę, gdzie go wszyscy przyjmują z otwartemi ramionami. Krzyż na wzgórzu Wenery wskazuje na jedną jedyną miłość w życiu, młodzieniec stoi u jej progu, lecz prawdopodobnie, pomimo całej zachęty ze strony chiromantki nie zdecuduje się przekroczyć tego progu, nie odważy się wypowiedzieć decydujących słów.

Dwie linje uczucia niemal równolegle biegną przez wzgórze Wenery. Dwa uczucia walczyły w sercu właścicielki tej dłoni. Jedno zaczęło się wcześniej, drugie w parę lat potem, lecz jedno nie zabiło drugiego. Wreszcie obie linje spotkały się na linji Słońca, nastąpił konflikt wyrażający się gwiazdą na płaszczyźnie Marsa, po samym środku dłoni. Trzeba się było zdecydować na jednego. Decyzja zapadła, lecz szczęście było krótkotrwałe. Dowodzi tego króciutka dalsza linja szczęścia, nie docierająca nawet do linji serca.



Zazwyczaj prawa dłoń uzupełnia podstawowe dane, których szukamy na lewej dłoni. W chiromancji niewolno ograniczać się na jednej ręce, gdyż obraz jest niepewny. Posiadacz wyżej podanej dłoni miał ręce zupełnie różne, jakgdyby przeczyły sobie. Na lewej wspaniała linja Saturna i także linja Słońca, a więc całkowite powodzenie uczuciowe i materjalne. Na prawej zaś jak widzimy brak linji powodzenia, a jedynie linja Słońca bardzo wyraźna. Na obu rękach prosta głęboka linja rozumu. Taki układ linji należy tłomaczyć powodzeniem i fortuną, lecz nie otrzymaną w darze, od losu, tylko zdobytą własnym wysiłkiem, pracą i osobistą wartością.

Wyjątkowo ambitni ludzie posiadają jeszcze półkolistą linję, idącą od wzgórza Marsa do Słońca, a więc czwartego palca. Taka linja ma bardzo dodatnie znaczenie. To walka z życiem kończąca się zawsze zwycięstwem.

Gruźlica płuc jest nieubłagana i co rocznie, nie robiąc różnicy dla płci, wieku i stanu, pociąga bardzo wiele ofiar.

Przy zwalczaniu chorób płucnych, bronchitu, grypy, uporczywego, męczącego kaszlu i t. p., stosują pp. Lekarze **„Balsam Thiocolan Age"**, który, ułatwiając wydzielanie się plwociny, usuwa kaszel, wzmacnia organizm i samopoczucie chorego. Sprzedaja apteki.

Łodź liczy 633 tys. mieszkańców

Największy przyrost wykazują żydzi

ŁÓDŹ, 8.ó 3. — Według obliczeń statystycznych Zarządu Miejskiego, liczba mieszkańców w Łodzi w dniu 1 stycznia 1935 r. wynosiła 633.641 osób. W stosunku do liczby z dn. 9 grudnia 1931 r. t. j, od drugiego spisu ludności, który wykazał 605.467 mieszkańców, oznacza to zwiększenie się ludności Łodzi o 28.174.

Największy przyrost ludności w latach 1932/34 wykazała ludność żydowska, która wzrosła o 16.692 osoby. W tym samym czasie ludność katolicka wzrosła o 10.868 osób, liczba zaś ewangelików zmniejszyła się o 1.092 osoby.

Obecnie mamy w Łodzi około 350 tysięcy katolików, 225 tys. żydów i około 50 tys. ewangelików, 225 tys. żydów i około 50 tys. ewangelików: katolików 55,7 proc., żydów 35,8 proc. i ewangelików 8 proc.

Jasnowidz wygrywa 700.000 fr.

oddziałując wolą na bieg ruletki

Niemal w każdym sezonie w Monte Carlo zdarzają się dziwne wypadki. Nagle z pośród tłumu graczy w kasynie wypływa jakiś osobnik, który stawia najwyższą stawkę i wygrywa. Po chwili stawia po raz drugi najwyższą stawkę i znowu wygrywa. Czy gracz ten jest jasnowidzem, czy też ma przypadkowe szczęście?

„Jasnowidz" ten p. Armand Goulat, osobistość znana i ceniona w Paryżu zdradził, że w ciągu trzech tygodni, dzięki swoim właściwościom wygrał 700.000 franków. Nie robiąc tajemnicy ze swego powodzenia oświadczył on, że niema pojęcia o jakimś systemie gry, a wszystko zależy od danej jednostki. Tylko młoda, silna, wyposażona w siły żywotne i posiadająca zdolność sugestywną osoba, może osiągać takie wyniki w grze. Goulat jest zdania, że wola wyposażona w takie siły może mieć magnetyczny wpływ na działanie z oddali na kulkę ruletową. Przedewszystkiem należy pomyśleć o numerze, następnie, by numer ten wygrał i należy ustawicznie myśleć o tem, aby było tak, a nie inaczej. Następnie należy skoncentrować uwagę w jednym kierunku na małą kulkę i całą siłą woli skierować ją podług swej myśli.

Największym wrogiem powodzenia jest uczucie obawy, że siła woli jest słaba. Dlatego naprzód należy robić odpowiednie ćwiczenie, aby stwierdzić, czy system nerwowy jest w zupełnym porządku. Jako najskuteczniejsze ćwiczenia poleca p. Goulat wdychanie powietrza i dłuższe przetrzymywanie go, a to w tym celu, aby ten kryształowy fluid życiowy mógł przeniknąć całe ciało.

Oprócz ćwiczeń fizycznych dochodzi jeszcze specjalne szkolenie myśli. Człowiek myśli szybko i bezładnie i dlatego trzeba dużego wysiłku, by je zebrać razem i skierować na jeden określony punkt. Dopiero, gdy ćwiczenia umysłowe doprowadzą do sztuki koncentracji myśli, to wtedy dopiero można przystąpić do gry. Człowiek w tym stanie przekracza próg sali gry bez śladów zmęczenia czy trwogi i może stawiać na numer najwyższą stawkę.

Wynurzenia Goulata na temat szczęścia w grze przypominają bardzo silnie ćwiczenia woli dzisiejszych jogów. Czy zalecana przez Goulata metoda jest prawdziwa i skuteczna, trudno coś o tem konkretnego wiedzieć. Narazie znamy tylko jeden dowód w postaci zeznań Goulata.

Jak skarb państwa zarobił

na kłótni męża z żoną?

Jak pisze „Hajntyge Najes", w kołach zamożnych żydowskich kupców branży samochodowej mówi się teraz wiele o sprawie rozwodowej małżonków R. ze względu na nadzwyczaj charakterystyczne szczegóły tej sprawy.

Znany wśród warszawskich automobilistów kupiec samochodowy R., przystojny i elegancki mężczyzna, ożenił się przed pewnym czasem ze swą obecną żoną, znaną pięknością, pochodzącą z arystokratycznej żydowskiej rodziny. Jako córka bardzo bogatych rodziców, żona przyniosła mu odpowiednio poważny posag. Początkowo interesy szły panu R. doskonale i udało mu się zdobyć duży majątek. Będąc z natury rozrzutnym, prowadził bardzo szeroki tryb życia i nie żałował sobie pieniędzy na rozrywki, karty, a zwłaszcza lżejsze, lecz ciężkie pieniądze kosztujące, damskie towarzystwo. Na tem ostatniem zwłaszcza tle dochodziło między nim a żoną do częstych nieporozumień. Niedawno pani R. dowiedziała się, że jej mąż wydaje bardzo dużo pieniędzy w związku z romansem z pewną artystką. Kiedy zaczęła mężowi robić za to wymówki, ten oświadczył z zimną krwią, że jeśli jej się jego tryb życia nie podoba, to może wrócić do taty i mamy!

Wybuchła wielka awantura, na której mocno ucierpiały talerze, szklanki, filiżanki i inne, dające się łatwo używać w charakterze pocisków, przedmioty. Koniec końców niedobrane małżeństwo wszczęło sprawę rozwodową. Pozornie nie natrafiała ona na trudności, gdyż małżeństwo było bezdzietne. Niestety, pani R. postawiła bardzo trudne warunki: zażądała od męża nietylko zwrotu należnego jej posagu, ale jeszcze 100.000 zł. „odstępnego". Kupiec odmówił. Wówczas pani R. zaczęła z nim walkę, w której nie przebierała w środkach. O każdym kroku finansowym pana R. dowiadywał się od niej urząd skarbowy. Który kupiec lubi, żeby mu urząd skarbowy wglądał w interesy? Każdy kupiec ma przecież rozmaite intymne handlowe sekrety, które radby jaknajtroskliwiej ukryć przed niedyskretnem okiem urzędu skarbowego. Pan R. miał też takie sekrety... Niestety, żona jego była bezlitosna! O żadnym kupcu nie miał urząd skarbowy tak dokładnych informacyj, jak o panu R. Można powiedzieć: rachował mu każdy grosz! Ostatnio pan R. chciał zrobić pewną delikatną tranzakcję: przepisać fikcyjnie część swego majątku na brata. Zwyczajna rzecz...

Ale co robi pani R.? Czy ona o tem się nie dowiedziała? Czy ona nie zawiadomiła urzędu skarbowego?

Dociekliwa pani R. nie poprzestawała tylko na informowaniu urzędu skarbowego o sekretach swego męża. Niedawno weszła w porozumienie z jego wspólnikiem i wszczęła kroki zmierzające do ogłoszenia mężowi upadłości!

To wyczerpało miarę cierpliwości pana R. Zmiękł. Podobno w tych dniach wszczął z żoną pertraktacje i zapewne dojdzie z nią do porozumienia, oczywiście nie bez zapłacenia „odstępnego".

Zbrodnia narzeczonych

Chcieli zamordować dziecko dla... oszczędności

OLKUSZ, 8. 3. — Mieszkaniec wsi Jangrod, Andrzej Bieniak, porzucił przed trzema laty swą narzeczoną, Józefę Kołodziejczyk wraz z dzieckiem. Na skutek skargi Kołodziejczykówny — sąd wydał wyrok, na mocy którego Bieniek płacił alimenty na dziecko.

Gdy obecnie Bienick miał się żenić z inną dziewczyną, niejaką Samulówną, narzeczeni uradzili, że wprzód należy zgładzić dziecko, by pozbyć się alimentów.

Onegdaj, chcąc pomóc narzeczonemu w wykonaniu powziętych planów, Samulówna wykradła z pustej izby Kołodziejczykówny dziecko i wyniosła je do sadu, gdzie czekający na nią Bieniek zaczął dziecko dusić. W tym momencie przypadkowo nadszedł sąsiad Bieńka i zauważywszy barbarzyńską operację, wszczął alarm. Zbrodniarz rzucił dziecko i uciekł. Dziecko przywrócono do przytomności, zbrodniarza aresztowano.

Wybuch w piecu

WIELUŃ, 8. 3. — Podczas rozpalania ognia w piecu piekarskim w mieszkaniu gospodarza Zagrodnika, we wsi Sadowiec - Wrzosy, nastąpił tajemniczy wybuch. Piec uległ zniszczeniu, ściana została rozwalona, a Aniela Zagrodnikowa odniosła tak ciężkie rany, że musiano ją przewieźć do szpitala. Śledztwo nie ustaliło przyczyny wybuchu.

Włamanie do kościoła

SOCHACZEW, 8.3 (tel. wł.). Nocy wczorajszej dokonano włamania do zakrystji kościoła w Mikołajewie Starym. Złoczyńcy rozbili puszkę z ofiarami oraz pootwierali szuflady z bielizną kościelną, poczem, widocznie spłoszeni, pozostawiwszy w zakrystji karabin wojskowy, zbiegli, nic nie zabierając. Zarządzony przez policję energiczny pościg narazie nie dał pozytywnych rezultatów.

Dziecko zamarzło

pod progiem

SOSNOWIEC, 8. 3. Przed progiem nowego domu w Wojkowicach Komornych znaleziono niemowlę płci męskiej, zaledwie kilka dni liczące, które porzuciła niewykryta dotąd kobieta. Niemowlę zamarzło na śmierć.

Wypaliła mężowi oko

i pogodziła się z nim

RÓWNE, 8. 3. — Przed Sądem Okręgowym stanęła Olga Górska oskarżona o wypalenie oka esencją octową swojemu mężowi, monterowi telefonów, Władysławowi Górskiemu. Na rozprawie Górska przyznała się do winy, jednakże motywach swego czynu nic nie chciała powiedzieć. Także mąż podany w charakterze świadka, uchylił się od zeznań i oświadczył, że po wypaleniu oka wrócił do żony i przebaczył jej. Wobec tego sąd skazał Olgę Górską tylko na półtora roku więzienia z zawieszeniem na 3 lata.

Marek Romański

157)

PODWÓJNE ZYCIE GRETY NIELSEN

Gdy praca ta jest skończona, Mandel zwraca Grecie niebieski zeszyt.

— Postara się pani jaknajprędzej zwrócić ten zeszyt i położyć na dawne miejsce Dopiero z tą chwilą pani zadanie będzie spełnione w zupełności.

Bierze dziewczynę za rękę i ściska jej dłoń.

— Zamawiam natychmiast miejsce w najbliższym samolocie i jadę, by taśmę ze zdjęciami doręczyć, gdzie należy. Nie wiem, czy wrócę już do Berlina. Prawdopodobnie nie. Wiem, że każde słowo pochwały byłoby w tym wypadku pustym dźwiękiem. Dlatego nie mówię nic.

— Tak będzie najlepiej — odpowiada Greta.

— Czas, by pani teraz pomyślała o sobie. Niech pani wyjeżdża z Niemiec jaknajszybciej. Pani rozumie, jak cenne jest dla nas życie pani. Von Strelitz proponował pani wyjazd do Szwajcarji. Odmówiła pani. Niechże mu pani powie, że zamiar uległ zmianie, że chce pani wyjechać. Przypuszczam, że z radością zobaczy pani Warszawę.

Dziewczyna milczy długo i patrzy martwo w jeden punkt. Wreszcie podnosi głowę i wzrok jej spotyka się ze spojrzeniem czarnych oczu Mandla.

— Proszę się o mnie nie troszczyć — mówi. — Dam sobie radę.

— A więc dowidzenia, droga pani.

— Żegnam pana, panie Mandel. „Dowidzenia", czy „żegnam" — to przecież wszystko jedno.

— Tylko dowidzenia.

Skierowała się ku drzwiom. Już w progu odwróciła się jeszcze.

— Niech pan powie tym ludziom w Warszawie, że spełniłam swój obowiązek, że dokonałam zadania przyjętego dobrowolnie i że od tej chwili czuję się wolna do wszelkich więzów. Jestem znowu panią swej woli.

Odeszła szybko zanim zdążył odpowiedzieć jej lub ją zatrzymać. Zresztą poprawdzie więcej myślał w tej chwili o jaknajszybszym odlocie z Berlina, niż o Grecie Nielsen.

Ona zaś powróciła natychmiast do mieszkania profesora Halbana. Powróciła pod pozorem, że zapomniała powtórzyć pielęgniarce kilka dyspozycyj, wydanych ubiegłego wieczoru przez lekarza. Truda Halban spała jeszcze. Greta Nilsen pomogła pielęgniarce w zabiegach koło chorego, pokręciła się po pokojach i w tym czasie zdążyła na krótki moment wkraść się do pracowni uczonego, otworzyć kasę i umieścić niebieski zeszyt na dawnem miejscu.

Gdy wchodziła przez furtkę willi w Charlottenburgu miała wrażenie, że jest uczniem, który zdał trudny egzamin i rozpoczyna wakacje.

Generał von Strelitz siedział w jadalnym pokoju przy śniadaniu. Ciężkie przejścia ostatnich tygodni sprawiły, iż postarzał się i pochylił ogromnie. Dawniej służbisty i obowiązkowy, teraz coraz częściej udawał się do biura o godzinę lub dwie później, niż zwykle, zrana bowiem czuł się zazwyczaj gorzej.

Greta przywitała go ciepło i pogodnie. Wypiła z nim śniadanie, poczem poszła do swego pokoju.

Wielka praca była skończona. Teraz nastały wakacje, a wraz z niemi do serca Grety wtargnęło uczucie beznadziejności i pustki. Dojrzewał dawno powzięty i na dnie serca chowany zamiar.

Miała wrażenie, że jest aktorem schodzącym ze sceny — po raz ostatni. Po raz ostatni, by już nie powrócić. Przymknęła oczy i zdawało się jej, że słyszy daleki odgłos oklasków. Oklasków setek, oklasków tysięcy, oklasków miljonów dłoni. To były oklaski, które ją żegnały. Oklaski wielu, wielu polskich dzieci, oklaski matek, sióstr i narzeczonych, oklaski tysięcy mężczyzn, oklaski miljonów spracowanych dłoni. Składały się do tych oklasków małe dziecięce rączęta, słały Grecie Nielsen uśmiech małe dziecinne buzię.

(Dok. nast.).

REDAKCJA: Warszawa, Nowy Świat 22. Telefony 6.66.99 (sekretarjat, dodatkowy red. naczelny); 6.66.62 (dział polityczny i ekonomiczny) 6.36.0. (dział miejski i liter.-art.); 6.66.53 (międzymiastowy). Sekretarz redakcji przyjmuje interesantów codziennie z wyjątkiem niedziel i świąt w godz. 4 — 6 pop.
ADMINISTRACJA: Warszawa, Zgoda 1. Telefony: Administracja i Zarząd 691-64 Prenumerata 691-66. Wydział ogłoszeń 691-56. Skrzynka pocztowa 745. Adres telegraficzny — A B C Warszawa. Konto P. K. O Nr. 13550.
PRZEDSTAWICIELSTWA: Kalisz, Aleja Józefiny 11, tel. 209; Piotrków Trybunalski, Słowackiego 9, tel. 59; Włocławek Cyganka 26, tel. 136.
PRENUMERATA: miejscowa (z odnoszeniem do domu) i zamiejscowa wraz z cotygodniowym dodatkiem literackim „Prosto z Mostu" zł. 2.90 miesięcznie; wraz z dziełami Sienkiewicza zł. 3.90 miesięcznie.

Ceny ogłoszeń: za miejsce wysokości 1 milimetra przez szerokość jednej szpalty (na wszystkich stronach po 6 szpalt): na 1-ej stronie — 1 zł., w tekście (wśród artykułów) — 70 gr., w reklamach (wśród ogłoszeń) — 50 gr., na ostatniej stronie — 60 gr. Notatki reklamowe — 1 zł. Komunikaty (specjalne) — 1.50 zł., lekarskie — 30 gr. Nekrologja po 30 gr. Drobne po 20 gr. za wyraz, duże litery w ogłoszeniach „drobnych" liczy się za oddzielne wyrazy, a tłusty druk — podwojnie. Notatki reklamowe oznacza się cyfrą (N.), a komunikaty specjalne cyfrą (Kom.). Za terminy druku ogłoszeń Administracja nie odpowiada.
Wydział ogłoszeń: Zgoda 1, tel 691-56 — biuro czynne od godz. 9 rano do 6 wiecz.
Kierownik: Tadeusz Ucieszyński.

Redaktor odpowiedzialny: Józef Matuszczyk. Druk. Literacka S. z o. o., Warszawa, Nowy Świat 22, tel. 666-64. Wydawca: MAZOWIECKA SPÓŁKA WYDAWNICZA